

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielnie Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c. We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika 1. 9.

Prenumerata wynosi:

Table with 4 columns: W miejscu, Poczta w państwie, na cały rok, na kwartał, na 1 miesiąc. Includes rates for Austria, Prussia, and other countries.

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu. Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać franco do Administracji Czasu w Krakowie. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Listów ni frankowanych nie przyjmuje się. Kłopotliwymi nadsyłanymi nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracja „CZASU“ w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejsce prenumeratę księgarń S. A. Krzyżanowskiego, handel Świdowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim 1. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafikaróg Ryńku i ulicy św. Jana. — Ogłoszenia (inserty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników ulica Karola Ludwika 1. 9; w Poznaniu wyłączenie p. Adam, 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Baczowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurtu a. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelk, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymburdze), H. Schalek, M. Duka, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldrymberga), w Frankfurcie n. M. G. L. Danbe & Co. W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frenkler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 9 stycznia.

W ogólnych zarysach powtórzył tylko p. Plenar onegdaj stronnictwu swemu to, co przed świętami Bożego Narodzenia wypowiedział na pułnej konferencji pewnej części członków zjednoczonej lewicy niemieckiej. Przywódca stronnictwa zaproponował, a stronnictwo jednogłośnie dało aprobatę propozycji, iż lewica, jak przed nominacją hr. Kuenburga, tak i po niej, zachowa wolną rękę wobec rządu i wobec reszty stronnictw parlamentarnych. Porozumienia się z niemi w każdym poszczególnym przypadku nie wyklucza, ani unika, ale gdy zgoda osiągnąć się nie da, będzie głosować za lub przeciw projektowi stojącemu na porządku dziennym, nie krepując się obecnością swego przedstawiciela w gabinecie. Przedstawiciel ten ustąpi, skoro lewica i rząd rozjdą się w zasadniczej sprawie politycznej lub narodowej. A z zasad naczelnych swego dawnego programu nie ustąpi lewica ani kroku.

Niektóre półtorgodzienne dzienniki wiedeńskie, które z powodu nominacji hr. Kuenburga skłonne były dość optymistycznie patrzeć na dalszy rozwój procesu tworzenia stałej większości, podnoszą z uznaniem, że w owej deklaracji, jaką przyjął przywódca lewicy przed dwoma tygodniami, a o której wspomnieliśmy w wstępie, lewica zażądała z stronnictw wyraźnie z tej przyszłej większości nie wykluczenia. Wskazywano przytem na doniosłą różnicę, jaka w tej mierze istnieje między urzędowym programem stronnictwa p. Plenara, a zachowaniem się pewnej, rzekomo skrajnej, nieprzejednanej części prasy tego stronnictwa. Oczywiście chodziło tu o stosunek lewicy do klubu Hohenzwartha, stosunek, który jest osiłą sytuacją i najwięcej, może nieprzewidywaną trudnością w dalszej akcji parlamentarnej.

Nadzieje na tym objawie, na tem dyskretnym zamalowaniu oparte, nie doznają z pewnością wzmożenia po uważnym odczytaniu czwartkowej eunucyacji p. Plenara. Nie w tem, jak sądzi Neue fr. Presse, że p. Plenar żądał przyspieszenia sprawy administracyjnego podziału Czech widzieć należy rękawicę rzuconą klubowi Hohenzwartha, który wobec ugody nie zajął przeciw stanowiska nieprzyjaciela, ale w innym, ogólniej wysłizowanym zdaniu przywódcy lewicy.

Gdyby z ona którejkolwiek partii zaczęli odcinać z tych dóbr ogólnych, które my wskutek zasad naszego stronnictwa, stawiamy na pierwszym planie, wystąpimy przeciw temu z tą samą stanowczością, jak dotychczas, i to bez względu na to, że może członkowie tej partii zajmują prawidłowo stanowisko rządowe przychylnie. Rzecz prosta, że chodzi tu o klub konserwatywnych. Od tonu p. Plenara do krzyków Neue fr. Presse droga oczywiście daleka — treścią pokrywają się jego przemówienie i jej artykuły zupełnie, a dyplomatyczna forma zdania, które dopiero co przytoczyliśmy, nie powinna nam zasłaniać jego wewnętrznego znaczenia. Tyle co do klubu Hohenzwartha.

I na obecny stosunek lewicy do Polaków rzuci przemówienie p. Plenara światło nader charakterystyczne. Lewica nie chce brać na siebie odpowiedzialności za nominację p. Bilińskiego. Wygląda to tak, jak gdyby ta nominacja naruszała jedną z owych zasad programu politycznego lewicy. Można by się wprawdzie dziwić, że w takim razie fakt ten nie wpłynął w niczem na „przyjazne stosunki“ lewicy do rządu. Ale nie o to idzie — to już rzecz lewicy i jej „zasad.“ Idzie o to, że jak to wyraźnie stwierdził p. Plenar — jak zresztą podniósł nasz wiedeński korespondent — między nominacjami hr. Kuenburga i p. Bilińskiego nie ma żadnego związku przyczynowego. Przyjmuje się to z zadowoleniem do wiadomości.

mości. Obala to najzupełniej wszelkie kombinacje, oparte nie tyle na tych dwóch nominacjach, które nastąpiły, jak raczej na tej jakiejś hypotetycznej trójce, która nie nastąpiła. Oświadczenie p. Plenara, że przez te dwie nominacje nie nastąpiło żadne „wyrównanie różnych rozseceń stronnictw“, oznacza przedewszystkiem, że nie mieści się też w nich żadne odsuniecie stronnictwa, nie-representowanego w nominacjach.

Negatywny wprost rezultat powołania hr. Kuenburga do gabinetu, odnośnie do ustalenia się większości parlamentarnej, a więc zdanie, które zaraz po tej nominacji wypowiedzieliśmy, stwierdza p. Plenar w sposób bardzo wyraźny. „Położenie nie jest wcale wyjaśnione — oświadcza przywódca lewicy — rzeczywiste skonsolidowanie się stosunków nie nastąpiło.“ Pojmujemy zupełnie żal p. Plenara, że i po za konserwatywnymi Niemcami istnieje stronnictwo niemieckie (narodowe), które z lewicą liberalną ręką w rękę iść nie chce. Ale naszym zdaniem myli się p. Plenar, przypisując między innymi i temu powolność akcji stworzenia większości. Przeciwnie, gdyby falanga p. Steinwendera zasiadała w klubie zjednoczonej lewicy, wówczas ta lewica nie zdołałaby nawet stać na dzisiejszym — p. Plenar wyraża nadzieję, że chwilowo — politycznym locus standi. Trudności położenia leżą głębiej, a gdyby p. Plenar, kładący taki nacisk na zasady swego stronnictwa, do czego najzupełniej ma prawo, zechciał prawo to przyznać i innym, to nie w podziale niekonserwatywnych Niemców na dwa bratobójcze oboje, ale w tem, co on nazywa „naszemi skomplikowanymi stosunkami politycznymi“, a co jest w rzeczywistości kwestyą kardynalnych zasad politycznych, znalazłby wyłącznie trudności sytuacji.

Jak wielkie są te trudności, wskazuje już rzut oka na stanowisko stronnictw w toku dyskusji budżetowej w lecie r. z. i na ich stanowisko dzisiejsze.

W toku owej letniej sesji „wywiązał się“ mówi p. Plenar — faktyczny modus vivendi między rządem a lewicą, „rząd kilkakrotnie zaznaczył, iż z Niemcami (t. j. z lewicą) zamierza żyć na lepszej stopie, „nie przedsięwziął on i w administracji nie zasadniczo, coby naruszać interes Niemców,“ dał im w końcu urzędowego w Radzie Korony przedstawiciela — a jednak sprawa wytworzenia większości nie posunęła się prawie naprzód. Jak wówczas, tak i dziś wyjaśnia się tylko stosunek stronnictw do rządu, a nie wzajemny stosunek między stronnictwami. Jak wówczas, tak i dziś każdy z trzech klubów popierać będzie rząd, ale nie razem z innymi, tylko na własną rękę. Zbliżanie się tego lub owego stronnictwa do rządu nie zmniejsza ciągle jeszcze odległości, jaka je dzieli od reszty wielkich stronnictw. W ich wzajemnym stosunku „ostrość“, jak powiedział p. Plenar, jest rzeczywistą cechą charakterystyczną ich zachowania się. I nie zanosi się na to, aby w najbliższej przyszłości miejsce tej ostrości zajęła ufnosć wzajemna.

Nie spodziewa się tego bynajmniej przywódca lewicy. Zgodnie z tym prądem jednostronnego, poliologicznego wyjaśniania sytuacji, o którym mówiliśmy, to jest wyjaśniania stosunków między stronnictwami a rządem, pragnie też p. Plenar i spodziewa się, że między lewicą a gabinetem przyjdzie do wzajemnego zaufania. O zaufaniu między klubami głucho w deklaracji p. Plenara!

Przegląd polityczny.

Na wczorajszym posiedzeniu Izby poselskiej załatwiono długi szereg petycji, mających przeważnie

znę lokalne znaczenie dla pewnych prowincji, miast lub osób. Między innymi przekazano rządowi do szczegółowego zbadania petycję galicyjskich i bukowiańskich stowarzyszeń kobiet o dopuszczenie kobiet do studiów uniwersyteckich i o utworzenie żeńskiego gimnazjum w Stryju. Następnie sprawdzono wybory następujących posłów: Foreggera, Baumgartnera, ministra Falkenhayna, Haydena i hr. Borkowskiego. Następane posiedzenie Izby odbędzie się we wtorek. Na porządku dziennym jest sprawozdanie o traktatach handlowych z Niemcami, Włochami, Belgią i Szwajcaryą.

Dep. Kathrein, drugi wiceprezydent Izby poselskiej i jeden z przywódców w klubie Hohenzwartha, składał przed kilku dniami przed swoimi wyborcami w Volders sprawozdanie poselskie, przyzem dał pogląd na obecną sytuację polityczną. Zaznaczył on przedewszystkiem, iż stary pierścień żelazny prawicy rozpuścił się wskutek Młodoczechów, a liberalna partya zyskała na znaczeniu i wpływie. Stanowiska, jakie sobie liberalna partya zdobyła, ignorować nie można. Klub konserwatywny i Polacy nie stanowią sami większości w Izbie, rząd przeto teraz nie może się obejść bez współdziałania zjednoczonej lewicy. Na te fakta nie można zamykać oczu, z temi stosunkami trzeba się liczyć i starać się o to, aby je możliwie wyzyskać dla konserwatywnych interesów. „Nie sprzeniewierzając się — rzekł mowca — naszym przedwornym zasadom, chcemy ucieszyć i lojalnie przeprowadzić ekonomiczny program mowy tronowej dla dobra podatowanej ludności, a w szczególności dla dobra drobnych przemysłowców i rękodzielników, oraz chcemy współdziałać przy zabezpieczeniu mocarstwostwa stanowiska monarchii. Strzedz i popierać religijne, narodowe i ekonomiczne interesa ludności, oto przedewszystkiem zadanie klubu konserwatywnego. Ze strony rządu spodziewamy się pod tym względem bezwarunkowego poparcia.“

Zaręczano ogólnie, że z okazji przyjęcia noworocznych cesarz Wilhelm wystąpi z dłuższą mową o obecnej sytuacji politycznej. Naraz dowiadujemy się aż z Dusseldorfu od wychodzącej tam Dusseldorfer Ztg, która pomawiają o bliskie stosunki z rządem, że w istocie cesarz w dniu noworocznym mówił o polityce, wprawdzie nie w formie dłuższej mowy, ale raczej w formie pogadanki towarzyskiej. Do kilku gratulantów miał powiedzieć cesarz, że ogólna sytuacja polityczna jest zadawalniająca i że pokój europejski także i na ten rok jest tak dobrze jak zapewniony. Eunucyacje swe wygłosił cesarz wobec wysokich dostojników wojskowych, którzy umiemy zachować ścisłą dyskretyę. Dusseldorfer Ztg doniesienie swe kończy następująco, tajemniczą bardzo wzmianką: „Dopiero, gdy cesarz sam i jego najbliższe otoczenie życzy sobie będą zaniechania tego milczenia, wtedy usłyszymy bliższe szczegóły z tych eunucyacji cesarskich. Na razie wystarczy ogólna, w wysokim stopniu pocieszająca wzmianka o silnej wierze cesarza w utrzymanie pokoju.“

Konserwatywna Schlesische Ztg obchodziła 150 rocznicę założenia swego. Z tego powodu cesarz niemiecki przesłał nakłady tego pisma p. Kornowi własnoręcznie pismo, wyrażające współczucie, jaki monarcha bierze w jubileuszowej uroczystości tego organu. W piśmie tem powiedziano: „Niech organ ten, zawsze wierny cesarzowi i państwu, rozwija się i nadal i okazuje niezmiennie patriotyczne usposobienie.“ Wobec tej gratulacji musiała tem większą uwagę zwrócić właśnie korespondencya, jaką dziennik ten zamieścił o stosunku rządu do Polaków. Korespondencya pochodzi z Berlina, a autor jej zaręcza, iż zasięgał informacji w kompetentnym miejscu.

W korespondencji tej powiedziano, że postępowanie rządu wobec Polaków spowodowały nie

w ostatnim rządzie względy wewnętrznej polityki. Prusy nie mogą tak wobec dzielnicy z niemiecką, jak i wobec dzielnicy z przeważnie polską ludnością, trzymać się niczego innego, jak tylko jednego i tego samego prawa konstytucyjnego. Do zagwarantowanych swobód należy przedewszystkiem swobodne wykonywanie religii: „Kiedy ludności, mówiącej polskim językiem, pozwala się na to, aby dzieci swoje kazała uczyć religii św. w polskiej mowie, to proklamuje się przez to tylko tę samą tolerancyę, którą faktycznie praktykuje się już oddawna wobec rodziców tych dzieci, którzy dzieci swoje w Prusach kazała wedle woli wychowywać po angielsku, francusku lub włosku.“ O obsadzeniu stolicy arcybiskupiej w Poznaniu tak pisze korespondent: „Jeżeli powrócono do praktyki, aby na arcybiskupa w Poznaniu wyznaczyć pralata polskiej narodowości, to takiej próbie nie sprzeciwiają się, co prowa, doświadczenia, poczynione z niemieckim arcybiskupem X. Drem Dinderem. Arcybiskup polskiego języka, który łatwiej zdobyłby sobie większe zaufanie swych owieczek, aniżeli nie-Polak, może także w danych okolicznościach jako taki daleko łatwiej ze skutkiem wystąpić przeciwko usiłowaniu, lub powstrzymać dążenia, które jego hystremu oku ryć przedstawią się jako niebezpieczne, podczas kiedy wrokowi nie Polaka łatwoży może ujść mogły.“ W końcu czytamy: „Jeżeli Polacy żądają, aby ich przypuszczano do wyższych urzędów państwowych, aby na nich mogli odgrywać pewną rolę w Księstwie, to winni przedewszystkiem być gotowymi do wypełnienia warunków, które są połączone z wstąpieniem do takich urzędów. W takim zaś razie, o ile takie stanowiska wakować będą, a interes państwa i prowincji temu sprzeciwiać się nie będzie, będą tego rodzaju urzędy i dla nich dostępnymi, ale nie dlatego, że są w pierwszym rzędzie Polakami, lecz ponieważ jako pruscy poddani uczynili zadość obowiązkowi, które im i jako Polakom dają prawo zajmowania tego rodzaju stanowisk w kierującym państwie Rzeczy niemieckiej — pro regis et patriae.“

Z Petersburga donoszą do Standarda, iż prawdopodobnie jest ustąpienie ministra spraw wewnętrznych p. Durnawa. Będzie on prawdopodobnie koziem ofiarnym z powodu liczących błędów i nadużyć, jakich się dopuszczano ze strony administracji państwowej z okazji klęski glodowej. Zataić on chciał fakt, iż w Tobolsku znajdują się znaczne zapasy zboża nad potrzebę miejscową, a dowiedziano się o tem dopiero wtedy, gdy z powodu zimy komunikacya została przerwana. Wywierał on miał także presyę na rozmaitych gubernatorów, aby nie składali prawdziwych raportów o nędzy. Za karę ma więc być usunięty Durnowo ze swej posady. Według Standarda, car zaprzeczył publicznie istnieniu klęski glodowej w Rosyi. Gdy w ubiegłym tygodniu odbywał on przegląd pewnego fińskiego pułku, ofiarował mu pułkownik 2.000 rubli, przeznaczonych pierwotnie na ucztę, jako datkę na rzecz prowincji głodem dotkniętych. Car nie przyjął pieniędzy, oświadczył: „W moim państwie niema klęski glodowej.“ Jenerał Ignatiew, obecny jenerał-gubernator Kijowa, zostanie albo następcą ministra Durnowa, albo w miejsce w. księcia Sergiusza namiestnikiem Moskwy.

Korespondencya „Czasu“

Poznań 7 stycznia.

Jak już telegraficznie doniosłem, złoży X. Arceybiskup Stablewski przysięgę d. 12 b. m. w zamku berlińskim i to w ręce cesarza, co się wcale nie praktykowało już od r. 1866. Konsekracya

odbędzie się d. 17 b. m. w katedrze gnieźnieńskiej, zaś uroczysty wjazd wraz z intronizacyą w katedrze poznańskiej d. 20 b. m. W tej mierze ogłosił X. Biskup-Administrator Likowski pismo do rządów kościołów, wzywając ich, aby chwilę, gdy X. Stablewski wstępować będzie na tron swego arcybiskupstwa, oznajmili ludowi uderzeniem we wszystkie dzwony kościelne. Dzwonienie ma trwać przez 20 minut.

X. Biskup Likowski ogłosił już także zupełny program uroczystego przyjęcia naszego Arcypasterza w Poznaniu. Na dworcu oczekiwać go będą członkowie kapituły metropolitalnej, oraz deputacya obywatelska. Arceybiskup wsiądzie do sześciokonnej karety i zajędzie przed kościół Panny Maryi. W kościele zgromadzi się duchowieństwo, deputacya obywatelska, cechy z chorągiewami. Po wzięciu szat pontyfikalnych przez X. Arceybiskupa w kościele Panny Maryi, wyruszy procesyą do kościoła katedralnego. Przed krzyżem arceybiskupim, w środku między dwoma rzedami duchowieństwa, postępować będzie deputacya obywatelska i władze cywilne. Przed bramą kościoła katedralnego jeden z pralatów powita X. Arceybiskupa krótką przemową, na którą X. Arceybiskup odpowie, poczem nastąpi pokropienie święconą wodą i kadenia Arcypasterza. Wśród śpiewów: Te Deum laudamus, poprowadzi duchowieństwo X. Arceybiskupa do kaplicy N. Sakramentu i następnie przed wielki ołtarz. Tu na najniższym stopniu uklęknie Arceybiskup i pomodli się, poczem jeden z pralatów, w kapie ubrany, idzie ad cornu Epistolae i śpiewa wiersz: Protector Noster, podług pontyfikału. Po ukończeniu modlitwie pralata idzie Arcypasterz ad sedem pontificalem.

Tam zasiadłszy przyjmując, po przeczytaniu Bulli prekonizacyjnej, obecnycy pralatów i kanoników obiedwóch kapitał metropol. Potem wstaje z tronu, przystępuje do ołtarza, a po odświeżeniu przez chór antyfony i wierszyków o św. Patronach Kościoła metropol., śpiewa Arcypasterz in cornu Epistolae modlitwę o tychże Patronach. Po modlitwie idzie na środek ołtarza i daje błogosławieństwo, następnie wraca ad Sedem, składa szaty pontyfikalne i bierze Cappam magnam, w której poprowadzony krzyżem i duchowieństwem idzie do pałacu, oddawszy jednak pierwej pokłon N. Sakramentowi w kaplicy św. Krzyża. W czasie, gdy Arcypasterz składa szaty pontyfikalne, reprezentacya władz i obywateli udadzą się do pałacu, do pokoju im wskazanych. W pałacu nastąpi przedstawienie duchowieństwa, władz i obywateli obecnych.

Winiemem dodać, iż do komitetu przyjęcia X. Arceybiskupa w Poznaniu przybrano także kilku-nastu katolików Niemców.

Kijów 2 stycznia.

(!) Dosty często spotkać się można w prasie rosyjskiej z uznaniem dla naszych właścicieli ziemskich za ich tryb gospodarowania i wyższość kultury rolnej w ziemiach niegdys polskich. Na przeszloroczny zjazd rolnicy przybyli do Kijowa dwaj obywatele ziemscy z gubernii chersońskiej, a przysłuchawszy się dyskusyi naszych właścicieli ziemskich, nie mogli ukryć swego zdumienia, któremu dali następnie wyraz w jednym z dzienników południowo-rosyjskich. Między innymi przyznali się otwarcie, że „na tym zjeździe (kijowskim) przyszło nam słyszeć od gospodarzy z Królestwa Polskiego o takich sposobach uprawy zboża, o jakich poprzednio nie mieliśmy wyobrażenia; o jakich nie znajdowaliśmy wcale wzmianek, nawet w naszej literaturze rolniczej.“ Do powyższego cytatu dodał Nowoje Wremia następującą uwagę: „Istotnie, nasi gospodarze więcej mogliby wiele się nauczyć w zakresie rolnictwa

NAJMLODSI.

(10) POWIEŚĆ

przez Adama Krechowickiego.

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy).

Pani Natalia włożyła też umilkła, a Sipajło bębnić przestał, lecz wrotocem wzrokiem patrzył na drogę, którą miał przejechać Ieek, wyprawiony umyślnie wczoraj zrana do miasta po ostatnie wiadomości.

— Eh! — mruzczał pod wąsem, pocieszając się — nie poradzi on tu sam nie i bezemnie się nie obejdzie, panie teo. Czekaj niezajęcy ani ludzi, ani ziemi, ani okolicy. Jakoś to będzie. Pani Natalia uśmiechnęła się ironicznie, dosłyszawszy ostatnie wyrazy. — Nie będzie już tak, jak było — wtrąciła. — Na karku go mieć będziesz i w przedpokojn stać jak ekonom. — A jakże chcesz! — krzyknął p. Jędrzej — stać będą jak ekonom, bom ekonom, proszę łaski, sprawiedliwi! Żebyś mi od rana do noce kłokotała nad uszami, to zemnie grafa nie zrobisz! Będzie można wytrzymać, to wytrzymam; nie będzie można, panie teo, to pójdę do Jurpola, do Czarnoszyńskich. Na usta pani Natalii wybiegł uśmiech sztyderski. Chciała swoim wzrokiem odrzec z przekąsem o pretensjach wielkopańskich „jurskich bankrutów“, ale się wstrzymała, widząc wzburzenie małżonka, który z coraz większym niepokojem wpatrywał się w okno. — Co to znaczy, że nie wraca? — mruzczał do siebie. Wtem zamajaczyło coś w oddali na drodze. Pan Jędrzej poruszył się żywo, wytężonym wzrokiem wpił się w szybę okna, aby lepiej przreniknąć zapadającą już mrok wieczorny. Postal tak

chwilę z twarzą ku oknu pochyloną, naraz krzyknął: jędrze! i wybiegł na ganek. — Pani Natalia również szybko podbiegła ku oknu, przez które widać było wstającą się dość szparako na dziedziniec bryczkę arendarza. Poważny zwykle i powolny Ieek zdawał się bardzo poruszony. Wyskoczył z bryczki żywo, a widząc stojącego na ganku p. Jędrzeja, głosem zachrypniętym, zmienionym, zawołał: — Jest w mieście! przejechał! Wyjął chustkę kraciastą z kieszeni kaftana, otarł czoło, twarz, brodę i wszedł w milczeniu do dworku, poprzedzany przez p. Sipajłę, który sał teraz jak miech kowalski. Ku wchodzącym wybiegła pani Natalia. — Cóż? — spytała, otwierając szeroko zaciekawione i trwogi pełne oczy. — Jest! przejechał! — wyjąkał p. Jędrzej i upadł na krzesło złamany. Ieek, wszedłszy za panem „rządca“ do pokoju i pokłoniwszy się pani „rządcowej“, niemniej wyraźnie objawił wewnętrzny niepokój. Drżącymi palcami siwającą brodę targal, usta wydymał i cmokał niemi od czasu do czasu. Pierwsza pani Natalia odzyskała mowę w tej chwili pogromu. — Jakżeż to było? — spytała, zwracając się ku żydowi — widzieliście go? mówiliście z nim, panie Ieek? — Z przeproszeniem pani rządowej i pana rządęcy — odparł żyd — niech ja naprzód usiądę, bo mi nogi drygają. To mówiąc, przysunął sobie krzesło, usiadł, chałat na kolana poprawił i rzekł: — Nu, co mówić, ja go sam widział, jak tu państwo widzę. To nie człowiek, to djabeł! Pan Jędrzej rzucił się na krzesło, a pani Natalia, daleko mniej od męża ulegająca przesądom, uśmiechnęła się sceptycznie. — Cóż mówić? — zagadnął po chwili pan Jędrzej głosem stłumionym. — Un mówić tak — odrzekł Ieek — jakby się tu, z przeproszeniem pani rządowej, urodził. Wszystko wie, wszystkich zna, a jak mnie wziął

pytaniami obracać, to małom nie zdechł, z przeproszeniem, ze strachu. — Cóż on może tak nadzwyczajnego wiedzieć — wzruszając ramionami, wtrąciła pani Natalia — przecież tu się nie takiego nie działo i nie dzieje. Ieek z podobną spojrzal na nią i na ekonomia. — Nadzwyczajnego nie — przemówił z wolna — bo to i nie sztuka nadzwyczajności wiedzieć, one samo o sobie gadają. Ale sztuka wiedzieć to, co się codzień dzieje. Ot n. p. on wie, co u pana rządęcy tyle a tyle pokojów na folwarku, co we dworze wilgoc straszna i zniszczenie. — Trzeba mu było powiedzieć — żywo ozwał się ekonom — że wyporzadziłem. Ieek ustami cmoknął. — Na co ja mu to miał gadać, kiedy un to wie. Un się śmiał tylko z takiego wyporzadzenia, zęby pokazywał i na mięgi ze swoimi lokajem rozmawiał. A ten lokaj, to drugi dyabeł, jeszcze lepszy. Prawda, Tomasz, mówił un do niego, co pan ekonom — z przeproszeniem, to un tak mówił — prawda, co pan ekonom w Oksaninie, to bardzo jest porządny, pisze „raporta“ przez dwa r i ino dziesiąty grosz z dochodu, oprócz pensyi i ordynaryi sobie w kieszeń kładzie. — Kłamstwo! — krzyknął pan Jędrzej, porywając się z krzesła, czerwonny, jakby go krew oblała. — Na to się przeklinać — flegmatycznie przerwał żyd, powstając także. — Ja wiem, co to nie jest prawda — dodał grzeźnie — ale ten pan Borski wie inaczej. — Trzebaż mu było powiedzieć! — Co ja miał mu gadać, kiedy un sam gadał, a nawet mnie się uczeplił. Ty, powiada, Ieek, dobry arendarz, porządny arendarz, ale się także mylił w rachunkach. — Nu, to co? — ja mówię — omyli się każdy. — Ale ty, Ieek — un mówi — mylił się za wsze ino na swoją korzyść. — A ja się na to pokłoniłem nisko z głową i mówię: Proszę łaski jasnego pana dziedzica, czy to nie dosyć nieszczęścia, że człowiek się myli, to jeszcze miałby się mylić na swoją krzywdę.

A un na to w śmiech i na swego towarzysza zerknął. — Hat Recht — mówi. — Ja tam do żadnego innego gadania nie przyszedł. — Gdy tych słów Ieek domawiał, drzwi się zagnały otwary i do pokoju wszedł rażno czterastoletni chłopak. Silny, rosy, barczysty, o twarzy ogorzałej i bystrym spojrzeniu, miał w wyrazie twarzy coś, co na pierwszy rzut oka uderzało, lecz nie wywierało miłego wrażenia. Ruchy były pewne i śmiałe, a wzrok miał przenikliwość badawczą, podejrzliwą. Ruchy te i postawa zdawały się świadczyć o usposobieniu energicznym, zuchwałym i rubasznym; wzrok zaś, wysyłany naprzód, padający z ukosa, z pod czoła, zarośniętego nisko bijnym, czarnym, krótko przystrzyżonym a twar dym włosem, zdradzał jakby nieufną lekliwość. To tworzyło sprzeczność, która uderzała. Był to Jurek, jedynek i spadkobierca państwa Sipajłłów. Wszedł i badawczem spojrzeniem objął całą sytuację. Odrząz zrozumiał, że coś niezwykłego stać się musiało. Zbliżył się do chodzącego w milczeniu ojca, ucałowawszy go w rękę, poufałe już poszedł podzwidowatki, odpowiadając po drodze lekkim ukłonem na szydercze nieco powitanie arendarza. — Gdzież tak długo bawił, Jurku? — spytała matka półgłosem. Chłopak nie odpowiedział, tylko ciągle badawczym wzrokiem spoglądał na ojca, to na matkę, to na żądę, jakby z ich twarzy odgadnąć chciał, o co właściwie chodziło i co zaszło. Wjeście Jurka przerwało wszakże dalszą rozmowę; nie chiano snadź przed nim poruszać tak drażliwego przedmiotu. Wkrótce też pan Jędrzej, dawszy znak Iekowi, przeszedł z nim do swojego pokoju, a pani Natalia pozostała sama z synem. — Gdzież był tak długo? — powtórzyła, spoglądając z czułością na swojego jedynaka i gładząc miłą dłońią twarde jak szczeniaka włosy chłopca — pewnie znnowu w Jurpolu... — A tak, w Jurpolu! — zawołał Jurek, patrząc

śmiało matce w oczy. — Siadłem na konia po śniadaniu i pojechałem. Musiałem pojechać, bo Zygmunsiowi przylek... — Mówiłam ci już nieraz — przerwała matka z niechęcią — że wcale nie jestem kontenta z tej jakiejś przyjaźni z młodym Czarnoszyńskim. Nie będzie on nigdy uważał ciebie za przyjaciela. — A za kogo? — zagnała rzucił pytanie Jurek, spoglądając hardo. — Za kogo? — powtórzyła pani Natalia. — Czyż nie wiesz, jak jest przez nich traktowany twój ojciec? A ja?... Chociaż rodzice moi w ich sąsiedztwie mieszkali i za lepszych czasów w stosunkach zażyłości byli z Jurpolem, ja jako żona ekonomu z Oksaniny, czyż kiedykolwiek przestałam ich próg? Dawali świętne bale, obiady, na które zjeżdżano się Bóg wie, zjadł tylko dla pani Sipajłłowej tam miejsca nie było. Powinieneś zatem uważać, Jurku... — Mama państwa Czarnoszyńskich nie cierpi — przerwał chłopak — oni zaś dla mnie są bardzo dobrzy. Zygmunto był się bezemnie nie może. Jąbym pewnie pierwszy do nich nie jechał, ale on mnie zawsze o to, jak o łaskę, prosi. — Pani Natalia, jakkolwiek z tego zbliżenia z niewiastynami sobie ludźmi nie bardzo kontenta, spojrzała wszakże z dumą na swojego jedynaka. Bądź co bądź pochlebiało to jej próżności, że syn państwa Czarnoszyńskich, których uważała za szczyt wielkopańskiej doskonałości form i obyczaju, stara się o przyjaźń jej syna. Jurek doskonale pojmował tę próżność matki i dzielił ją zupełnie, chociaż to samo uczucie w jego młodzieńczej duszy w innym nieco objawiało się sposobie. Jurek lubił mówić przed innymi o swojej zażyłości z młodym Czarnoszyńskim, ale gdy był w jego towarzystwie, zwłaszcza przy świadkach, dziwnie mu nieraz było nieswojsko, czuł się oniesiomy i jakby upokorzony wyższością swojego rówieśnika, chociaż tej wyższości uznać nie chciał i zrywał na nią w duchu. (Ciąg dalszy nastąpi).

od gospodarzy przywiślańskich, litewskich i nadbałtyckich. Różnica w stanie kultury rolnej, w sposobie uprawy pól, nawet w guberniach sąsiednich tak widoczna, że uderza nawet niespecialistów.

Z również podobnym uznaniem w dziedzinie przemysłu rolniczego spotykamy się w 203 numerze *Kijewlanina*. Korespondent tegoż dziennika z powiatu lipowieckiego podnosi niezmiernie sposób prowadzenia cukrowni pliskowo-andruszowskiej, będącej własnością hr. Benedykta Tyszkiewicza, zwłaszcza produkcję wybornych buraków cukrowych. Hr. B. Tyszkiewicz, zanim się wziął do pracy w kraju, odbywał gruntowne studia i praktykę w Belgii, z kąd wrócił ze stopniem inżyniera-technologa. Przekonawszy się, że braki miejscowej produkcji nie posiadają w dostatecznej ilości cukru, hr. Tyszkiewicz założył jeszcze w r. 1888 stację doświadczalną nasion buraków w swojej fermie „Zielonej”, gdzie się starało ulepszać takowe, według metody słynnego uczonego belgijskiego Pelleta, będącego kierownikiem laboratorium agronomicznego w Wans. Według tego wzoru, utworzył i hr. Tyszkiewicz przy swej cukrowni laboratoryjną agronomiczną i techniczną. Próby ulepszenia nasion burakowych, dotąd, jak zapewnia *Kijewlanin*, pierwsze w państwie rosyjskiem, powiodły się najpełniej, a nie ulega najmniejszej wątpliwości, że i inni właściciele cukrowni na Ukrainie pójdą wkrótce za przykładem hr. B. Tyszkiewicza.

Wobec powyższych pochwał i uznania dla polskich właścicieli ziemskich ze strony organów rosyjskich, jakże niekonsekwentnie, a przede wszystkim szkodliwie dla dobrze rozumianych interesów państwa, przedstawia się dzisiejszy system rządowy, który bez ogródek zmierza do całkowitego wyłączenia polskiej własności ziemskiej, a popieraną przez te same dzienniki, nie skąpiąc pochwał polskiej kultury rolnej, w porównaniu z rosyjską!

Kwestya czynszowników zdaje się być bliższą rozwiązaniu. Kancelarya generała gubernatorska już nagromadziła wszelkie dane do wyjaśnienia stosunków czynszowych w naszym kraju. Według źródeł urzędowych, w trzech guberniach „południowo-zachodnich” mieszka wogóle 266.498 czynszowników, pomiędzy którymi prawosławnych i sekularnych Kościoła prawosławnego jest — 139.191, katolików — 120.361, żydów — 2.060, innych katech — 4.385. W posiadaniu czynszowników znajduje się 26.498 domów i 407.056 dziesięcin ziemi, a w tej liczbie 365.115 dziesięcin ziemi ornej. Czynszownicy, nieposiadający gruntów, płacą na korzyść właścicieli ziemskich 138.139 rubli czynszu, a ci, którzy je posiadają, 478.171 rubli, co wynosi razem 616.320 rubli czynszu rocznego. Rząd rosyjski, chcąc z jednej strony zmniejszyć proletaryat wiejski, a z drugiej pozyskać dla siebie różnorodną warstwę czynszowników, postanowił nadać im ziemię kosztem właścicieli ziemskich, przez indennizację tychże sumami wykupnymi. W tym celu podzielił czynszowników na dwie kategorie: wieczyści i czasowi, przyznając tylko pierwszym prawo do nadziałów. Zrodziły się ztąd niesłychane komplikacje i niewyčerpane źródła sporów i procesów, a wszystkie zle instynkta tej warstwy znalazły otuchę i pobłażanie do występowania z najdzikszymi pretensjami. Jakże to wszystko przybrało rozmiary, możecie chociażby ztąd tylko sędzić, że urzędy do spraw czynszowych otrzymały dotąd w samej tylko gubernii kijowskiej 9.000 spraw tego rodzaju już sprawdzonych przez „mirowych” pośredników, a 30.700 aktów tejże kategorii pozostaje jeszcze do sprawdzenia. Za miarę zaś sprawiedliwości rządu służyć może okoliczność, że chociaż wieczyści czynszownicy mieszkają, również i na gruntach cerkiewnych, to jednak o alienacji tychże mowy wcale nie będzie. Rząd gotów zawsze coś zrobić dla uboższej ludności rolniczej, ale tylko kosztem elementów nieprawosławnych!

Za kwestya czynszownikowa wypłynęła z kolei druga podobnej natury: zaopatrzenia ziemią ludzi wolnych, mieszkających na gruntach właścicieli ziemskich. Ukaz w tej materii wydano dnia 11 marca 1888 r., a obecnie generał-gubernator kijowski rozstał do wszystkich trzech podwładnych sobie gubernatorów instrukcję, w celu wykonania powyższego ukazu. W myśl tej „instrukcji” ludzie wolni, pragnący wykupić ziemię, na której mieszkają, mieli wnieść podania na ręce marszałków powiatowych, najdalej do dnia 1 stycznia 1892 r. Aby pojąć należycie podstawy prawne, na jakich oparto ukaz z r. 1888, należy wyjaśnić, jakim sposobem wytworzyła się klasa ludzi wolnych. Właściciele większych obszarów ziemskich, pragnąc mieć potrzebną ilość rąk do pracy w zakładach fabrycznych i cukrowniach, a przytem zapewnić sobie dochód z dzierżaw, ścigali wzesząd do swych dóbr ludzi wolnych stanu wieśniackiego i szlacheckiego. Znany ukaz emancypacyjny z dnia 19 lutego 1861 r., jako odnoszący się do poddanych, ludzi wolnych nie objął wcale. Po powstaniu r. 1863, rząd postanowił obdzielić ziemią i tych ostatnich. Utworzono w r. 1864 specjalną komisję, mającą wyznać sposoby zamiany powinności w naturę lub robotniczo na pieniądze. Komisja ta weszła ludzi wolnych do zawierania kontraktów z dziedzicami. Ale oni ani słysząc o tem nie chcieli, powołując się na to, iż są czynszownikami, a o nadziale czynszowników ziemią zaczęto mówić wówczas coraz głośnie. Gdy zaś w sprawie uwłaszczenia czynszowników wydano znany ukaz z dnia 9 czerwca 1886 r., celem ich uwłaszczenia, wszyscy prawie wolni wnieśli do rządu podania, w których, wydając się za wyczystych czynszowników, żądali wykupienia ich gruntów przy pomocy subsydiów rządowych. — Urzędy do spraw czynszowych podały ludzi wolnych, jako wcale nieuzasadnionych, nie przyjmowały. Powstały zatem nowe kwasy natury społecznej. Ludzie wolni przypisywali to postępowaniu urzędów czynszowych intrugom właścicieli ziemskich. Otóż, obecnie przystąpiono do załatwienia i tej ostatniej kwestyi, w myśl ukazu z dnia 11 marca 1888 r. Z tego wszystkiego widzicie możecie, jakie to są dolegliwości naszego żywota, i jakie agrarne wstrząśnienia nieustannie przechodzą tutaj musimy od lat trzydziestu z górą.

Paryz 4 stycznia.

(2V) Schyłek roku zaznaczył się wielką dotkliwymi stratami dla sztuki i literatury. Krytyka dramatyczna po niedawnym zgonie Augusta Vitu, jednego ze swych urzędowych koryfeuszów, widzi znowu swe szeregi zmniejszone przez śmierć Henryka Laponmeraye i Alberta Wolffa.

Pierwszy był profesorem konserwatorium dramatycznego i stał wskutek tego w ścisłym związku ze światem teatralnym. Rozgłoszony klas

molierystów miał w nim jednego ze swych najgorliwszych adeptów. Jako krytyk teatralny odznaczał się wielką pobłażliwością dla autorów i dla aktorów; nie był błyszczykiem, ale zdrowy rozsądek miał w nim cenne przedstawiela. I na innych polach działalności piśmienniczej, chociaż błądził do pierwszorzędnych miejsc, rościł sobie nie mógł prawa, był czynnym i użytecznym. Gdy przed kilkunastu laty utworzył się komitet odczytów publicznych, był on jednym z niestrudzonych a wysoce popularnych prelegentów, nie są w jasnym a przystępnym wykładzie światła nauki do umysłów masy. Uczciwa ta i sympatyczna osobistość znikła, nie zostawiając po sobie głębokich śladów, ale szczerze współczucie wszystkich.

Rola Alberta Wolffa była bez wątpienia donioslejsza. Znika z nim jedna z najbardziej znanych postaci bulwarowego ParYZa i, powiedzić można, bulwarowej literatury. Kto się choć trochę w świecie tym obracał, znał musiał tego człowieka obydnie brzydoty, z którego los zrobił felietonistę, krytyka artystycznego i teatralnego pisarza. Od lat trzydziestu ten żył z Kolonij góścił w ParYZu i z właściwym swym rasie sprytem umiał sobie wyrobić miejsce wygodne i pokazać w nadekwańskiej stolicy. Z Niemców, którzy nie tylko legalną, ale i literacko artystyczną otrzymali naturalizację w ParYZu, trzech było najgłośniejszych w ostatnich lat dziesiątkach — mianowicie Heine, Offenbach i Wolff. Talent poetyczny Heinego, a muzyczny Offenbacha stawia ich w sferze wyższej od ich następcy.

Wolff był także Niemcem, dowcipującym po francusku we Francji. W epoce rozwoju kroniki brukowej pisał on do poczytnych dzienników i omawiał w żywy i obrazowy sposób codzienne wypadki. Nie można mu odmówić dowcipnych i oryginalnych zwrotów w pierwszej przynajmniej połowie każdej kroniki; w drugiej bowiem te same dowcipy powtarza i przeżuwa do nieskończoności. Dopóki nie spostrzeżono jednostajności tej metody, Wolff uważany był za kronikarza nieporównanego i nawet do ostatnich czasów zachował licznych wielbicieli. Umiał trafić zresztą do serca swych czytelników, wypięc im kadzidła i wysławiając bezwzględnie wyższość ParYZa nad resztą świata. Wszedł bez wahania do towarzystwa wzajemnej admiracji, które się tak długo gnieździło w redakcji *Figara*. Nikt nie miał geniuszu i talentu, prócz tych, którzy do tej chwili należeli i tych, co się zgadzali opłacać w ten lub ów sposób za udzielenie sobie patent wielkości. Nigdzie wytrwał nie utrzymują się tego rodzaju nabyte lub narzucone reputacje, jak we Francji.

Wolff raz zdobywszy sobie stanowisko wybitne, umiał się na niem utrzymać i nie zaniedbał żadnej sprężyny reklamy, towarzyskich i koleżeńskich stosunków, a nawet w ostatnim razie i pracy osobistej, ażeby takowe zachować. Uganiając się za wielkimi zyskami pieniężnymi, których ryzykowna gra w karty ciągle wymagała, nie zaniedbał on naturalnie także wyzyskiwać żyły teatralnej, która złoto dawała obficie. Razem z Alb. Milland, albo Raoulem Toche, albo Blumem, pisał libretta do operetek dla pani Judic, corocznie teatralne *revues*, przegląd wypadków brukowych, przedstawionych w sposób karykaturalny ze śpiewkami, konceptami i wybrkami fantazyi. Jest to bezwątpienia całkiem podrzędny rodzaj literatury dramatycznej, ale jeżeli nie talentu wyższego, to przynajmniej zręczności mechanicznej i dobrego humoru wymaga. Wolff posiadał oba w wysokim stopniu i znajdował też zwykłe głośnie powodzenie na bulwarowych scenach, dla których pracował. Sztuki jego były grywane nieraz po kilka miesięcy z rzędu, podtrzymywane reklamami, których dobry koleży odmawiać nie mogli w myśl zasady: ręka rękę myje. Do wyższej produkcji teatralnej nie miewał się; rozumiał, że to nie jego pole.

Obok kronik i codziennych artykułów, obok sztuk teatralnych, posiadał jeszcze Wolff trzecią specjalność: krytykę artystyczną. Jakis czas pracował podobno w düsseldorfskich pracowniach, zanim się we Francji osiedlił i w ten sposób obeznał się z techniką malarską. Miał widocznie do sztuki pięknej zamiłowanie, a obracając się w kołach malarskich, nabył istotnej kompetencji. Kompetencya nie szła jednak w parze z bezstronnością. Nie tylko, że faworyzował pewne szkoły i obozy, pewnych artystów i pewnych handlarzy artystycznych, ale nigdy nie spuszczał z oka kupieckiej wartości dzieł sztuki. Nie było użyteczniejszego odn agenta w epoce, poprzedzającej licytacyjne sprzedaże słynnych kolekcji, a ogólnie sprawowanie jego o Salonie corocznym było przez szereg lat wyrokiem bez apelacji.

Nie mamy powodu przemiłczać, z okazji tego krytycznego przeglądu dzieł sztuki, owej specjalnej niechęci, jaką zawsze zaszczycał polskich artystów. Rasowa nienawiść niemieckiego żyda do Polaków przybierała w tych rzeczach wielkie rozmiary. Trudno zapomnieć sztycherych konceptów, których sobie pozwalał z powodu obrazów Matejki albo Brandta; tem trudniej nam przyłączyć się do szeregu panegirystów, którzy publicznie leją nad zgonem Alberta Wolffa łyż krokodyla, a po cichu cieszą się, że ów przybłąda, co się tak *sans facon* rozsiadł wśród kwiatu inteligencji paryskiej, nie będzie już nadal toczącym jego wnętrze robakiem. Byłoby nieprawdopodobnością czynić wyjątkowo Wolffowi odpowiedzialnym za zgubienie i moralne zepsucie, jakie się zagnieżdziło w świecie dziennikarsko-artystycznym paryskim. Ale jeżeli był on tylko jednostką wśród całego zastępu używaczy i wyzyskiwaczy, to niema wątpliwości, że obrał sobie z samowiedzą swych zdolności i swych gustów takie otoczenie i takie warunki bytu, jakie mu się wydawały najbardziej odpowiedni i sympatycznymi.

Przypuszczają niektórzy, że ze znikaniem owe go dawniejszego pokolenia literatów i artystów, które nosi dzisiaj przezwisko „pokolenia cesarskiego”, nowa atmosfera ogarnia Francję, a raczej ParYZ, bo o nim tylko mówić wolno. Co do nas, przynajmniej, iż nie spostrzegamy żadnego warunku, zapowiadającego to rzekome odrodzenie piśmiennictwa, sztuki i życia. Wprawdzie dowiadujemy się, że na prywatnym przedstawieniu w *Théâtre Réaliste* publiczność, obrzuca jedną z potwornych sztuk, zmusiła do przerwania widowiska; wprawdzie czytamy, że symboliści zamierzają odrodzić piśmiennictwo po zburzeniu romansu naturalistycznego Zoli, że poeta Jana Moréasa ma niebawem zastąpić wszystkie dawniejsze; — wprawdzie dowiadujemy się, że jest we Francji kilka tysięcy teozofów, buddystów, szerzących czyste spirytualistyczne doktryny, ale ani te, ani inne pokrewne symptomy nie wystarczają do wywołania i do wykazania odrodzenia w społeczności

i w sztuce. Sceptycyzm rozsiadł się zwięzięko w łonie narodu i nie widzimy żywiłłów dodatnich, któreby go zagładziły i położyły podwaliny nowego bytu. *C'est la blague qui a perdue la France* powiedział Edmond de Goncourt w r. 1871, powtórzyc to można i dziś. Wszystkie porwy w kierunku nowości, oryginalnych form twórczych są bezsilnym szamotaniami się wyczerpującym się organizm, po którym dawniejsza niemoc, dawniejsze powraca ziewanie. Nie apostołów nowej syntezy, ale pustogłowych, zarozumiałych widzimy tylko młokosów. Wszystkie te bałaśliwe zapowiedzi rewolucye kończą się na gołosiownych protestacjach, a Francja dalej snuć będzie przedzę swego pstrokatego żywota. *E sempre bene!*

Rozwój przemysłu w kraju.

Lwów 8 stycznia.

(X) Krajowa komisya przemysłowa wykazuje w ciągu ostatniego roku wydatne rezultaty pracy na polu podniesienia przemysłu w naszym kraju. W ostatnim czasie ilość zakładów dla nauki przez myślowej powiększyła się o sześć, wejście w życie dalszych czterech szkół przemysłowych już przygotowane; stan istniejących szkół się ulepsza, gdyż dzięki stypendyom, hojnie ze skarbu krajowego rozdawanym, przybywa im coraz więcej odpowiednio przysposobionych sil nauczycielskich, co z natury rzeczy stanowi jeden z najgłośniejszych warunków skutecznej działalności każdej szkoły. Inwentarz wielu szkół przemysłowych i zasób ich środków pomocniczych naukowych jeszcze nie zupełnie odpowiada potrzebom, lecz powoli uzupełniają się braki, najpilniej wymagające zaspokojenia.

W ubiegłym roku uczyniono kilka ważnych urzędów, zmierzających do zapewnienia szkołom przemysłowym umieszczenia, odpowiedniego celowi. We wszystkich okolicach kraju przybywa rękodzielników, w szkołach przemysłowych wykształconych i do zamiatowania postępu w swoim zawodzie zaprawionych. Spółki rękodzielnicze, zostające pod opieką kraju, rozwijają się również pomyślnie; w ostatnich czasach organizują one przedsiębiorstwa, obliczone na coraz szerszą skalę. Powstają także i fabryki, na których czele stoją jako kierownicy, lub wermistrze, ludzie fachowi, wykształceni przy pomocy stypendyów z funduszu krajowego.

Ustają luźno rozrzucone próby zaspeszania w kraju nowych gałęzi przemysłu lub rozwijania produkcji już istniejącej — próby, często bez nale żytej znajomości rzeczy i bardzo niedostatecznymi środkami przedsięwzięte, które zatem w zarodzie samy nie miały warunków powodzenia i tylko do strat i zniechęcenia prowadziły. Nabyte w tym kierunku doświadczenie nie pozostało bez pożytku. Obecna bowiem akcyja, mająca na celu popieranie przemysłu w kraju za pomocą pożyczek z krajowego funduszu przemysłowego i zasiłków, rozwija się według ustalonego już planu, praktycznie wypróbowaną metodą, a więc skutecznie i bez niemiłych zawodów. W ogólności działalność, skierowana ku pielęgnowaniu przemysłu w kraju, wyraża się w coraz większych cyfrach, wyszła już z okresu dyletanckich prób i odbywa się coraz systematycznie.

Szkoły przemysłowe uzupełniające rozwijają się w naszym kraju powoli, lecz stale. W r. 1890 było takich szkół 19 z ilością 3,357 uczniów, w r. 1891 było zaś czynnych 22 szkół uzupełniających przemysłowych, a ilość uczniów ich podniosła się do cyfry 3,662. Przybyły więc 3 nowe zakłady i 305 uczniów. Mianowicie nowe szkoły powstały w Gorlicach, Samborze i Wieliczce. Nadto zapewnione jest założenie dalszych jeszcze 2 szkół tej kategorii, mianowicie w Podgórzu i w Taropolu.

Zawodowych szkół rękodzielniczych i warsztatów wzorowych, utrzymywanych kosztem skarbu krajowego, albo też z tegoż skarbu subwencjonowanych, jest obecnie 29, licząc w tem i stację ceramiczną doświadczalną, która z tego względu ma niepokład znaczenia szkoły, iż kształci kierowników i wermistrzów dla szkół garncarskich i dla fabryk wyrobów glinianych.

W ubiegłym roku przybyły trzy nowe warsztaty wzorowe, mianowicie: kolodziejski w Grybowie, tkacki w Rychwałdzie i szewski w Uhnowie. Wszystkie szkoły rękodzielnicze i warsztaty wzorowe, pozostające pod opieką kraju, zatrudniają 105 sil nauczycielskich, mianowicie 78 nauczycieli fachowych i 27 nauczycieli pomocniczych do przedmiotów ogólnie kształcących. Z grona 78 nauczycieli fachowych 9 posiada wykształcenie akademickie.

Uczniów liczą te zakłady obecnie okrago 1000; z tych było w roku szkolnym 1890/91 uczniów wyuczających 917, nadzwyczajnych, t. j. majstrów lub robotników w starszym wieku, przyjmowanych do szkół czasowo dla nabycia biegłości w pewnej technice specjalnej, 74.

Niemal 1/3 część uczniów zawodowych szkół przemysłowych pobierała stypendya lub cesarze zasiłki, których suma roczna wynosi 15 692 złr. W szczególności od gmin pobierało 8 uczniów zasiłki w kwocie 153 złr., od powiatów 17 uczniów w kwocie 3 447 złr., z funduszu krajowego 85 uczniów w kwocie 5 721 złr.; od rządów 13 uczniów w sumie 500 złr.; z innych zaś źródeł t. j. od osób prywatnych, a przeważnie z funduszy zakonopomogowych, powstających ze sprzedaży wyrobów szkolnych, znaczniejsza, lecz niedająca się dokładnie oznaczyć liczba uczniów, w sumie 5 371 złr.

Co do umieszczenia, mają 22 zakłady lokale odpowiednie, 7 mniej odpowiednio i szczerpie. Dzieci szkół mieści się w budynkach umyślnie dla nich wystawionych. Koszt utrzymania powyższych 29 zakładów wynosił w r. 1891 sumę 142 284 złr. Na pokrycie zaś tej sumy składają się następujące czynniki: własne dochody zakładów 19 489 złr. czyli 13 6 procent; gminy i powiaty 15 922 złr. czyli 11 1 procent; skarb krajowy 53 246 złr. czyli 37 5 procent; rząd dostarcza 51 380 złr. czyli 36 2 procent; stowarzyszenia i instytucje 2 247 złr. czyli 1 6 procent.

Pod względem zaopatrzenia w maszyny, warsztaty, przybory warsztatowe, modele, książki, wzory rysunkowe i inne środki naukowe — tylko trzy zakłady są w nie zaopatrzone w sposób zupełnie wystarczający rzeczywistej potrzebie, 12 zakładów urzędowych jest w sposób wystarczający, zaś 14 zakładów ma za skromny zapas środków naukowych, wymagających uzupełnienia, jeżeli szkoły te mają celowi swojego istnienia odpowiadać.

Śmierć chedywa.

Zmarły nagle wskutek następstw grypy w wieku 60 lat Tewfik basza, urodził się w roku 1852, a więc miał dopiero lat 40. Był on najstarszym synem poprzedniego chedywa Izmaila baszy, a prawo do następstwa na tron uzyskał dopiero wtedy, gdy w maju 1866 r. wskutek na legaj jego ojca przodziła się Porta na uregulowanie sukcesyi w prostej linii. Roku 1873 zaślubił księżniczkę Emine, córkę księcia El Hany baszy. Na arenę publiczną wystąpił po raz pierwszy w r. 1879, gdy go Izmail po dymisji Nubara baszy zamianował prezydentem ministrów, nie odpowiadając na jednak zupełnie życzeniom ojca i już po czterech tygodniach musiał ze swej posady ustąpić. Nieopisany jednak w tym samym roku został następcą ojca. Rozróżnienie Izmaila baszy stała się jego zguba. Nie był on już w stanie płacić procentów, a gdy finansów swoich nie chciał poddać kontroli europejskiej, żądały mocarstwa za chodnie usunięcia go z tronu, co też Porta uczyniła.

Na tron Faraonów wstąpił 8 sierpnia 1879 r. Tewfik basza, który miał wówczas lat 27. Miał on zaraz z początku do walczenia z finansowymi trudnościami. Francja i Anglia, jako główni wierzyciele Egiptu, traktowali ten kraj jakby podległą sobie prowincję. Przeciw temu panowaniu obcemu utworzyła się w Egipcie partya narodowa, która postawiła zasadę: „Egipt dla Egipcyan”. Stojący na jej czele pułkownik Arabi basza, żądał podca powstania wojskowego w d. 9 września 1881 r. dymisji ministrowi, udzielenia konstytucyi i pomnożenia wojska. Tewfik przywołał na te żądania i powołał 2 lutego 1882 r. narodowe ministerium, w którym Arabi basza objął ministerstwo wojny. Wkrótce jednak przyszedł do konfliktu między Tewfikiem a Arabim, przyczem Arabi całą władzę rządową porwał w swe ręce, co spowodowało wojskową interwencyę Anglii. Anglii po zbombardowaniu Aleksandryi i po zwycięstwie, odniesionem nad Arabim pod Tel el Kebir, opanowali cały Egipt. Tewfik w swojej gośności, jako chedyw, został wprawdzie znowu uznany, ale Anglii pozostał w kraju, a Tewfik wykonywał tylko pozorną władzę.

Na mocy prawa sukcesyjnego wstąpił na tron najstarszy syn Tewfika, książę Abbas, który się urodził 14 lipca 1874 r. Abbas otrzymał staranne wychowanie, a mianowicie w Wiedniu w Theresianum, gdzie odbywał studia przez lat 6, a zaklad ten opuścił dopiero wczoraj, gdy nadeszła z Kairu wiadomość o śmierci ojca. Jego brat, młodszy o rok książę Mehemed Ali jest od 4 lat również uczniem Theresianum. Pełnoletność chedywa następuje w 18 roku życia. Według ustawy sukcesyjnej może na wypadek małoletności chedywu naznaczyć opiekuna, którego rząd turcki ma uznać. Jeśli w testamentie tego postanowienia nie ma, natenczas rada opiekuńcza, złożona ze wszystkich ministrów i komendanta armii, wybiera opiekuna. Książę Abbas ukończył dopiero lat 17 i do pełnoletności brakuje mu jeszcze sześć miesięcy, a przeto na ten czas prawdopodobnie wyznaczony zostanie opiekun, jeżeli naturalnie nie wyłonią się w Egipcie jakiegoś nieprzewidzianego trudności i zajścia.

Już teraz wyrażają dzienniki francuskie obawę, iż śmierć chedywa pod Anglii nową sposobnością do odroczenia ewakuacyi Egiptu. *Gaulois* mianem, iż Anglia skorzysta ze śmierci Tewfika, a czyniąc Turcyi pewne koncesye, będzie się starała zachęcić ją do zbliżenia się do trójprzymierza. Agencya Havasa donosi z Kairu, iż krąży tam pogłoska, że Porta na inwesturę następcy tronu Abbasa zgodzi się tylko pod tym warunkiem, jeżeli Riaz basza stanie na czele rządu, a Muktar basza otrzyma szersze pełnomocnictwo w Egipcie.

KRONIKA.

Kraków 9 stycznia.

— Nabożeństwo żałobne za duszę s. p. hr. Aleksandra Potockiej odprawili dziś o godzinie 10 rano K. kanonik Rogoziński w kaplicy hr. Potockich na Wawelu.

— Z powodu śmierci s. p. hr. Augustowej Potockiej pisze warszawskie *Słowo*: Wczoraj o godz. 8 1/2 wieczór umarła w naszym mieście pani Augustowa Potocka. Skromna w życiu domowem, dostatków swych używała na chwalebę Boga i dobro bliźnich. Znało miasto nasze szczerą jej rękę — o wielu jednak ofiarach i pomocach wiedzieć nie mogło, bo najlepsze swoje uczynki w głębokiej lubia ukrywać tajemnicy. Wszystkie wnoszące się lub odnawiane w Warszawie za jej życia Kościoły, wszystkie zarówno dawne jak nowe zakłady dobroczynne, jej hojną budowane lub wspierane były ręką. A ilu niedolom łyż otarla, ile rodzin dźwignęła z upadku, lub wspierała, było jej serca i Boga tajemnicą. Ostatnią jej wielką ofiarą było przeznaczenie 350,000 rubli na budowę Kościoła w odległej dzielnicy miasta, przez oboga fabryczną ludność zamieszkałej. Kochała ona bowiem całkiem sercem Warszawę; nigdy jej na czas dłuższy nie opuszczała, w niej żyła, w niej zostawiła trwałe swoich cnót pamięci i w niej umrzeć pragnęła. Stało się po jej myśli. Urodzona d. 26 marca 1818 r., umarła opatrzoną ŚŚ. Sakramentami, otoczona liczną, uwielbiającą ją rodziną, w 73 roku życia. S. p. Aleksandra, posiadała order św. Katarzyny i była damą cesarskiego dworu. Nabożeństwo żałobne za jej duszę odprawione będzie w sobotę w Kościele św. Krzyża, w którym ciche swe modlitwy zwykła była zanosić. Pochowana zostanie tegoż dnia w Wilanowie, w grobie rodzinnym.

Zwłoki s. p. hr. Augustowej Potockiej wystawiono w dolnej sali jej mieszkania przy Krakowskim Przedmieściu. Trumna odkryta spoczywa na niskim katafalku, otoczonym światłem i kwiatami. Przed ołtarzem odbyło się wczoraj kilka mszy św., a jedną z nich odprawił JE. ks. biskup Ruszkiewicz. O godzinie 11 przybyła na nabożeństwo Hurkowa. Tymu publiczności odwieżdżają zwłoki. Cała prawie rodzina zmarłej zjechała już do Warszawy, a między innymi przybyli: hr. Adamowa Potocka z córkami, hr. Raczynski, hr. Sierakowska, hr. Zofia Zamoyńska i hr. Ksawerowa Branicka, hrabiowie: Andrzej, Konstanty, Rodryg Potoccy, hr. Branicy itd. Przeniesienie zwłok do Kościoła św. Krzyża nastąpiło wczoraj o godz. 5.

— P. delegat Laskowski objął dziś rano urząd urzędny Starostwa, a w ich imieniu przemówił do nowego delegata komisarz hr. Starzeński. Podniosły zaszczycenie p. delegata Najwyższem zaufaniem przez powołanie na ważny urząd, wypowiedział wy-

razy serdecznego powitania oraz złożył zapewnienie, że pod jego kierownictwem urzędnicy, wierni dewizie cesarskiej: *Vivibus unitis*, będą wszyscy pracować wedle sił i możliwości dla dobra kraju i państwa.

P. delegat, dziękując za powitanie p. komisarzowi hr. Starzeńskiemu, nawzajem powitał wszystkich urzędników i zaznaczył, że, jak od samego początku wstąpienia do służby państwowej, tę służbę, jako swój najpierwszy obowiązek uważał i temuz w zupełności się poświęcił, tak i nadal temi samymi zasadami kierować się zamysła i spodziewa się, że wszyscy, jemu przydzieleni urzędnicy, w tym samym duchu pracować będą, pomni, że każda im poruczona sprawa z całą sumiennością traktowaną być winna, w tej myśli, że się dla dobra kraju, a tem samem dla dobra całego państwa pracuje. Dalej zażądał p. delegat wszystkich urzędników o swojej dla nich przychylności i wyraził ze swej strony, że się nawzajem spodziewa także całkowitego zaufania i najskuteczniejszej pomocy w tak rozlicznych i trudnych pracach urzędowych.

Po tem powitaniu p. delegat zwiedził biura Starostwa i zapoznał się ze wszystkimi urzędnikami.

— Wykład popularny. Staraniem Wydziału krak. Towarzystwa oświaty ludowej odbędzie się jutro (w niedzielę) o godz. 3 po południu w sali gimnazjum sw. Anny drugi bezpłatny wykład popularny prof. Wincentego Stróki: „O Zguczynienie Krasiniskim” (część druga).

— Dla 500 głodnych dzieci. Komitet, pragnąc przyjąć z jak najspieszniejszą pomocą biednym dzieciom i rozpocząć rozdawnictwo obiadów już od poniedziałku, t. j. 11 b. m., zarządził wczoraj podział dzieci do pojedynczych klasztorów, które z największą gotowością pomoc swą w tej sprawie przyrzekły.

Z list, złożonych przez zarządy szkół na ręce członka komitetu p. Twaroga, pokazało się, iż liczba biednych, potrzebujących takich obiadów, wynosi 505 dzieci, a nadto dla 50 dzieciąt, które dostają ciepłą zupę na obiady u Sióstr Miłosierdzia na Kleparzu, potrzeba 50 porcyj chleba, gdyż biedne te dziewczęta dla braku materialnych zasobów swych Dobrodziejek muszą na samej zupie poprzestawać. W ogólnej liczbie 505 dzieci jest 248 chłopców i 257 dziewcząt.

XX. Misyonarze na Kleparzu będą podejmowali 208, a „Tania kuchnia” 40 chłopców. Do Sióstr Miłosierdzia na Kleparzu przeznaczono 113, do PP. Felicjanek na Smoleńsku 79 dziewcząt. Oprócz tego uchwalono zwracać Siostrom Augustyankom na Kaamiernu kosztu żywienia 50 dziewcząt, a Siostrom Miłosierdzia na Kleparzu 15 dziewcząt, gdyż zakony te, rozporządzając zbyt szczerpiem funduszami, nie mogą przyjąć tym nieszczęśliwym dzieciom z materialną pomocą.

Z dobrodzieństwa jednego z tutejszych pp. piekarszy, który ofiarował się dostarczać 25 bułek dziennie przez całą zimę, postanowiono skorzystać w ten sposób, iż komitet będzie zakupował jeszcze 25 bułek, ażeby pospieszniejszą uczynić obiady 50 dziewcząt, które dotąd na samej zupie tylko musza poprzestawać.

Dla dzieci, które wśród zimy zachorują, będą mogły matki zabierać ciepłe obiady do domów.

Komitet, mając przed oczami tak nędzne dotychczasowe żywienie tej znacznej liczby dzieci i to przez kilka lat ich dzieciństwa, postanowił przyczynić się do fizycznego pokrzepienia tych nieszczęśliwych istot najpożywniejszymi zupami, a mianowicie: mięsami w 4 dniach tygodnia, a w innych mamalgą, polentą, grochówką itp.

Ponieważ najtaniej obliczone obiady (porcja zupy 3 ct., chleba 2 1/2 ct.) dla 505 dzieci wymagają funduszu na przeciąg zimy około 2.700 złr., ponieważ nadto będzie musiał komitet zaopatrzyć wspomniane klasztory w odpowiedni inwentarz, co dopełni sumy 3.000 złr., uchwalono jednomyślnie zaprosić grono pań na „Opiekunki głodnych dzieci”, gdyż to jedyna nadzieja, że przy ofiarności publicznej i przy współudziale Pań-Opiekunek polepszy się dół tych biednych istot, które dotkliwy głód cierpią, a ci, których sercu są najdroższe, zarządź im nie mogą, bo sami stoją bezsilni wobec zimy, wobec drożyzny i zagrażającej głęsi głodowej.

Mamy nadzieję, że Szanowne Panie-Opiekunki nie tylko obmyślały środki przyjęcia tej działy z materialną pomocą, lecz nadto zechcą odwiezwać te biedne istoty przy ich wspólnych posiłkach w porze obiadowej i tam współczuciem, im okazywanem, wlewać w te młodociane serca otuchę lepszej przyszłości, wiary w miłosierdzie Boskie i ludzkie. Wpływ ten moralny, przy całym otoczeniu skąpstwem, z którego będzie przebijała ta czysta miłość bliźniego, przemówi uszlachetniająco do kilkuset serc młodocianych, których uprawa leży dotąd odległym.

Opłakany los tych 500 nieszczęśliwych istot, które nie wiedzą, co ciepły posiłek; opłakany los nieszczęśliwych rodziców, którzy pomocy dzieciom swoim nieśie nie mogą, — niechaj yhdnoczy przy pośrednictwie Szanownych Pań-Opiekunek wszystkie Panie krakowskie w Towarzystwo „Dobrodziejek głodnych dzieci”.

Składki upraszamy nadsyłać do redakcyi i do skarbnika komitetu Dra K. Grabowskiego, ulica Bracka, L. 11.

W Krakowie, dnia 8 stycznia 1892 r.

Imieniem komitetu:

Dr H. Jordan, Bolesław Filipiński, przewodniczący, sekretarz.

— Drugi wieczór „Lutni” dla członków Towarzystwa odbędzie się w poniedziałek dnia 11 b. m. w sali Sukienniczej z następującym programem: 1) „Uwertura Egmont” Beethovena (orkiestra); 2) a) „Już dzień skoczoncy” Sullivan, b) „Wesele szwedzkie” Söderman (odpowia potrojny kwartet „Lutni”); 3) „Koncert F mol” Szopena (fortepian z towarz. orkiestry); 4) a) „Fiolek” Mozarta, b) „Jezeli” Denzy, c) „Słowicek” Moniuszki (śpiew solo); 5) „Finał 3-go aktu *Traviaty*” Verdiego (chór z tow. orkiestry); 6) a) „Marzenia” Schumann, b) „Mennet” Bocheriniego (orkiestra smyczkowa); 7) „Odczyt o kobiecie (dyalog humorystyczny); 8) a) „Dwie pieśni staro-niederlandzkie” Kremsera, b) „Darmozjad” Moniuszki (bas, salo, chór i orkiestra, ułożył Steibelt). Początek o g. 7 1/2 wieczorem.

— Wieczorek amatorski z zabawą tańczącą odbędzie się jutro w lokalu Stowarzyszenia katolickiej młodzieży „Praca.” Program jest następujący: 1) *Lo-renzo i Jessyka*, frazaska sceniczna Kwicińskiego; 2) *Stefan z Polucina*, dyalog Ładnowskiego; 3) *Gra na cytrze* — p. Ziemiński; 4) *Komisarz i młynarz* Kamińskiego. Zakończy zabawa z tańcami.

— Dary na loteryę gospodarską złożyli w dalszym ciągu pp.: Ks. M. Czartoryski: 36 garneków masła i 10 złr.; ks. Marcelli Czartoryski: 30 zajęcy; hr. Karol Lanckoroński: 6 rogaczy, 20 zajęcy; ks. T. Sapieżyński: 4 duże sery, 2 faski brzydzy, 1 rogacz; hr. Andrzej Potoccy: 10 zajęcy; ks. Jerzowa Czartoryski: 2 gęsi, 2 kury, 2 prosięta, 1 barana, 6 królików, 1 krag sera szwajcarskiego, 2 kaczki, 2 kapłony; hr. Siemiński: 3 rogacze, 6 zajęcy; hr. Franciszek Mycielski: faskę sera, 6 zajęcy; hr. Ludwik Wodziecki: 1 rogacza, 2 zajęcy; ks. Witold

Czartoryski: 5 zajęcy; ks. Dominik Radziwiłł: 1 ro-gacza; p. Starzewska: 5 zajęcy; ks. Cecylia Lubo-mirska: 1 zajęca, 2 chleby, 4 butelki soku; hr. Lu-dwik Dębicki: 1 ro-gacza; Henryk Kieszowski: 4 flaszki francuskiego wina; hr. Zofia Popielówna: ży-wego barana, 2 kaczkę; hr. Jadwiga Rostworowska: 1 prosię, 2 kaczkę; Marya Korytkowa: 2 kaczkę; Jadwiga, Tekla, Anna i Leon Mańkowskie i A. Szwe-likowska: 6 flaszek wina czerwonego, 6 białego, 1 ru-mu, 2 wódki, 2 oliwy, 2 słoiki masy, 8 kilgr. cukru, 1 kłgr. herbaty, 1 kłgr. kawy, 1 czekolady, 5 kłgr. maki, 4 kłgr. ryżu, 5 kaszy, 4 grochu, 2 kłgr. słoniny, 4 kłgr. kiełbasy, 3 strude; Wojna-rowicz: 2 słoiki marmolady, 1 flaszę soku; Ko-złman: 2 zajęca, 4 kaczkę, 2 kury; hr. Potocka z Olszy: 2 żywe prosiątka, 4 kaczkę; Borowska: 12 fantów; hr. Puławska: 22 fanty; ks. Andrzej Lu-bomirski: 3 indyki; hr. Romanowa Michałowska: 3 ka-czek, 4 kapłony, 2 kiełbasy, 1 szynkę; hr. Janowa Tar-nowska: 5 zajęcy; Uznańska: 2 indyki; hr. Sobie-sław Mieroszkowski: 2 zajęca, 2 gęsi; hr. O. Stadi-ńska: 1 indyka, 1 gęś, 2 kapłony; bar. Bronis. Richt-hofen: 2 kury; Eufemia Rogawska: 7 serów; hr. Tomasz Lubieński: 4 sztuki drobin; W. Komoro-wski: 1 flaszę wina szampańskiego; W. Ursel: 2 fla-szki wina; Przeworski 50 centn. węgla; Krzeczun-owiczowa: 3 koszyki z owocami, 1 stoik kompotu, 1 paczkę pierników, 1 flaszę wina, 1 wódkę, orzechy, rybę; Kolosvary: 1 kilo ryżu, 1 flaszę wódki; Czarniecki: 1 kłgr. herbaty; Tadeusz Majewski: 1¹/₂ kłgr. mięsa, 1 kłgr. ryżu; Józefowa Gorczyńska: 8 flaszek wina, 1 koszyk bakali; Skarbek: żywa gęś; Rayska: 2 flaszki wina, 1 wieniec fig; Zakreń-ska: 5 kilgr. grochu, 3 stożki korniszonów; ze Śę-dziszowa: 25 kilgr. cukru. (C. d. n.)

Z Chrzanowa piszą nam: Dnia 3 b. m. zmarł tu s. p. Dr Teodor Juliusz Pawławs, fizyk powiatowy i praktykujący lekarz, w 45 roku życia. Nie-akwalifikacja charakteru, wybitne zdolności i przynio-ty towarzyskie s. p. Dra Pawławsa zjednały mu powszechny szacunek i miłość. Pogrzeb s. p. Dra Pawławsa odbył się dnia 5 b. m. nietyko przy udziale obywatelstwa, inteligencji i duchowieństwa z całego powiatu, lecz nado przy nader licznym udziale ludu wiejskiego i izraelickiej ludności. To też pogrzeb ten był wyrazem głębokiej cześci dla pamięci s. p. Dra Pawławsa, a ogólny żal, jaki zmarły po sobie pozostawił, miarą jego wartości.

Rada szkolna krajowa uchwałała na posiedze-niu z dnia 4 b. m.: 1) wyznaczyć Bazylego Senio-wa, kierownika szkoły ludowej w Chłopach, na dru-giego reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Rudkach; 2) przysłać Drowi Józefowi Żulińskiemu, profesowi seminarium nauki żeńskiej we Lwowie, czwarty dodatek pięcioletni; 3) posażać nauczycieli i nauczycielki szkół ludowych lwowskich, Bernesa, Tańczakowskiego, Ligęzę, Hoff-manna, Zagadłowiczównę, Pyszłowską, Markowskiego, Oberhardową, Seeligównę, Gostynską i Urbanką, od 1 b. m. na wyższy stopień płacy rocznych 900 złr.; 4) poruczyć nauczycielowi, Feliksowi Zyskiewiczowi, stałe kierownictwo 2-klasowej szkoły ludowej w Pru-sach; 5) wyłączyć gminę Rusinów Stary od 1 wrze-snia 1892 r. z zakresu szkoły ludowej w Brzostowej Górze; 6) przenieść posadę nauczyciela młodszego szkoły ludowej w Podberzeżce na posadę nauczy-cielską z pełną placą; 7) przekształcić szkoły eta-towe w Bolechowicach i Ręgnię Polskiej od 1 wrze-snia 1892 r. na dwuklasowe; 8) przekształcić szkołę filialną w Przędzielu od 1 września 1892 r. na eta-tową; 9) przekształcić szkołę 1-klasową w Peczy-niowie od 1 września 1892 r. na 4-klasową o trzech nauczycielach z pełną placą i dwóch nauczycielach młodszych. Wreszcie zamianować: Jana Polonczyka, stałym kierującym nauczycielem 6-klasowej szkoły ludowej w Śniatynie; Stefana Wojciechow-skiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Kolo-dzubo; Marceloego Schindlera, stałym młodszym nauczycielem 5-klasowej szkoły ludowej w Horodnie i przysłać Józefowi Czackowskiemu, dyrektorowi wyższej szkoły realnej w Stanisławowie, piąty dodatek pięcioletni.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej skła-ty gminie Rajske, w powiecie liskim, na dokoń-czenie budowy szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

Zareczyni. Dzienniki wiedeńskie odbierają z Jass depeszę, według której turecki konsul au-stryacko-węgierski, Leopold hr. Starzeński, szwagier austriacko-węgierskiego posła w Bukareszcie, Ageno-ra hr. Gołuchowskiego, zaręczył się z panną Geno-wą Bibesiu z Bukaresztu, córką zmarłego księcia Mikolaja Bibesiu.

Charakterystykę Whita podaje Times w nastę-pujących słowach: Wysoki, gruby i jowialny, z długą siwą brodą i hałaśliwym głosem, zadziwiał ludzi, którzy spodziewali się znaleźć w nim to i zacho-wanie się dyplomaty, ale bo też w istocie nie był on wcale typem szablonoowego dyplomaty, lecz, co lepsze i ważniejsze, był on mistrzem niezrównanym w otrzymywaniu informacji; będąc posłem w Bukaresz-cie, wstawał rano i chodził na targ, aby od ludzi prostych zasięgać ich zdania o bieżących wypadkach. White był nadzwyczajnym lingwistą i rzeczywiście tej znajomości zawdzięcza przejście ze służby kan-celaryjnej do dyplomacji. Następnie Times po-da-je znane już szczegóły o jego karierze, od konsula-tu w Gdańsku, aż do ambasady w Konstantynopolu i pisze dalej: Jako ambasador, White, śmiało można powiedzieć, przewyższał wszystkich swoich kolegów. Nikt nie był w stanie lepiej od niego cytować tych traktatów z ksiąg niebieskich; co się tyczy prawa międzynarodowego, był on chodzącą encyklopedją, a cechą zamienną jego natury było to, że nie ma-jąc ani trochę zarozumiałości, było mu zupełnie obo-jętnie, komu zawdzięczał informacje. Jego celem było rozświetlenie prawdy. Kiedy zaszedł jakiś fakt donio-ślejszy w dziedzinie polityki, on odrzucał wszelkie zorientowanie, po której stronie leży interes Anglii i zaraz wszystkim głośno objawiał swoje zdanie. Żaden też z dyptomatów nie uznawał bardziej od niego po-tęgi pracy. Sir White był nader honorowym i uczci-wym mężem. W Konstantynopolu wyrobił sobie wyjątkowe stanowisko, ponieważ nie wahał się nigdy wypowiedzieć swojego zapatrywania, a nawet nie-przyjaciele Anglii cenili wysoko jego zdanie, bo wiedzieli, że wpływa z najlepszej wiary i oparte jest na wybornej znajomości faktów. Będzie też trud-nym zadaniem dla rządu znaleźć godnego następcę, bo sir White był wcale nie tego wszystkiego, co Anglię lubią widzieć u przedstawicieli swej ojczy-zny za granicą.

Z Mentony nam piszą: Kolonia polska tego roku jest tu dość liczna. Na jej czele wymienić należy księcia Władysława Czarto-ryskiego z małżonką, księżną Małgorzatą z książąt Orleńskich z siostrą, hr. Izą Dziąłyńską. Stan zdro-wia księcia, od lat kilku zachwiany, pogorszył się przed kilku tygodniami, a choroba zaczęła budzić po-ważne obawy. Mogę licznym przyjaciółmi i zwolen-nikom księcia Wł. Czartoryskiego przesłać zaspakaja-

jące wiadomości, gdyż kryzys szczęśliwie minął, a lekarze stwierdzają polepszenie.

Ze już russiaonia zaczyna nieco mijać, a tem sam-kiem słabnie niechęć do Polaków, drobnym tego ob-jawem jest pełne serdeczności przyjęcie, jakiego w Mentonie doznały za swoim powrotem dwie Polki, od wielu lat w tem mieście znane ze swej wielkiej dobroczynności. Na powitanie powracających na zi-mę pań Wandę z książką Radziwiłłów hr. Grochol-skiej i Stefanią z książką Radziwiłłów Oskierkowej, oraz p. Adolfa Oskierki, ludność Mentony urzą-dziła owocny — a dziennik miejscowy *L'Avenir de Menton* umieścił wspaniały artykuł, wyliczając do-brodziejstwa, jakich ubodzy tutejsi doznają od tych szczerzych i szlachetnych cudzoziemek. Dziennik ten podaje także opis powitalnego obiadu, w którym brała udział cała kolonia polska, a mianowicie: księżstwo James Radziwiłłow, hr. Krasinscy, hr. Gu-staw Ostrowski z żoną — a nadto biskup Veran i kilku cudzoziemców. Wieceorem przybyła hr. Iz-a Dziąłyńska. Na wieceorze tym grał znakomity kom-pozytor i wirtuoz, p. Antoni Violot.

Restauracja kaziemek. Z Warszawy donoszą do paryskiego *Figara*, że komisya, złożona z urzęd-ników administracji dobrami cesarskimi, zbadała pa-lac w Łazienkach, który ma być odrestaurowany. Wszelkie roboty restauracyjne mają być ukończone w ciągu r. 1892. Skarb państwa ma w tym celu wyasygnować 400,000 rs.

W gimnazjum dorpackim odbędą się — jak donosi *Nowoje Wremia* — w bieżącym roku egzami-na po raz pierwszy w języku rosyjskim.

Sprawę zamachu na życie cara pod Bor-kami — jak pisze korespondent petersburski *Kreuz Ztg* — już odszukano. W papierach zamor-dowanego w Paryżu generała Seliwierstowa znale-ziono fotografię jakiegoś człowieka dotąd nieznanego policyi rosyjskiej. Człowieka tego miały wydać Niem-cy rządowi rosyjskiemu za knowania nihilistyczne. Osoby, należące do orszaku cesarskiego w czasie katastrofy pod Borkami, poznały w nim owego mian-owanego kuchcika, który znikł gdzieś po katastrofie. Przesłuchanie wykazało, że tenże umieścił obok ce-sarskiego wagonu jadącego zegar eksplodujący w for-mie głowy cukru. Mordercy ten aparat powinien był eksplodować w położeniu poziomem. Wówczas zdruzgotalby wszystkie wagony, a z rodziny cesarskiej niktby nie ocalał. Eksplodując zaś w położeniu piono-wym, pozostawił głęboki otwór w ziemi.

Z Kopenhagi donoszą, iż generał Kauffmann, który od r. 1879 do 1881 piastował urząd ministra wojny, umarł w Fredensborgu.

Mniemania wnuczka Ludwika XVI-go, najstar-sza córka zegarmistrza Naundorff'a, pani Amelia de Laprade, zmarła 30go grudnia r. z., na zamku Bois-Jacquelin pod Renes w 72-im roku życia. Była ona uderzająco podobną do królowej Maryi Antoniny, swej mniemanej babki i zawsze i wszędzie upominała się o prawa Naundorff'ów do spadku po Ludwiku XVI. W r. 1874 popierał ją Juliusz Favre, który prowadził ostatni proces przed sądami francuskimi na zasadzie dokumentów, zebranych przez nią z mro-wiska skrzętnością, — lecz na próżno. Pani de La-prade utrzymywała, że znana jej jest kryjówka, w któ-rej Ludwik XVI-ty umieścił skrzynkę z ważnymi dokumentami państwowymi w obecności swego mło-dego syna, księcia Normandy, i że posiada klucz, sporządzony przez samego króla. Gdy uprzątno ruiny spalonych Tuileryów, pani de Laprade objaśni-ła, iż wydobędzie z nich ową skrzynkę, lecz rząd nie przysłał na to.

Zamek Malborski, główne niegdyś gniazdo zakonu Krzyżackiego, jak wiadomo, zniszczony i prze-budowany niegdyś przez ich spadkobierców Prusaków, od szeregu lat jest przedmiotem bardzo starannej restauracji kosztem rządu pruskiego.

Odbudowywanie postępuje zwolna naprzód przy najściślejszym stosowaniu się do archeologicznych odkryć. Do zupełnego wykończenia zamku górnego brakuje jeszcze malowań na ścianach w sali kapituły i w krużgankach. Równocześnie odbywa zarząd-budowy studia nad zewnętrzną postacią kościoła Panny Maryi. Odnieszenie rumowiska dokota kościoła kryją w sobie jeszcze niejedną odłam starożytnych ornamentów, które dziś służą za wzór. Odkrycia te przeksztalały, że dach, którym pokryto kościół w roku 1841, jest zupełnie odmiennym od tego, który ru-nął podczas pożaru w roku 1644. Dziś istnieje za-miar przywrócenia pierwotnych kształtów.

Nie da się jednak zaprzeczyć, że pomimo całej staranności i nakładu, restauracja ta nie we wszyst-kim znajduje uznanie powag naukowych, które zwłaszcza w robotach, podjętych lat temu kilkanaście, zbyt wiele upatrują modernizacji.

Odkrycie lasecznika influenzy nastąpiło w Ber-linie jednocześnie w dwóch zakładach niezależnie od siebie. Gdy w instytucji Kocha odkrył lasecznika Dr Pfeiffer, lekarz sztabu i zięć Kocha; tego samego odkrycia, jak donosi *Post*, dokonał w szpitalu miej-skim Moabit, jeden z lekarzy asystentów. Pierwszy znalazł lasecznika w płwocinie chorych na influenzę, ostatni w ich krwi. Hodowle tego lasecznika za-szczepiono już zwierzętom, celem robienia doświadczeń.

Księstwo Connaught z Osborne, gdzie bawią u królowej Wiktorji, udadzą się do Berlina i tam będą gośćmi u cesarzowej Fryderykowej.

Stanley ma podobno kandydować do angielskiej Izby poselskiej. Wedle dzienników francuskich młoda żona wielkiego podróżnika skłoniła go do szu-kania wawrzynów parlamentarnych.

Zdrowie Maupassanta. Lekarze domu obłąka-nych, w którym pomieszczono chorego powieścio-pisarza Guy de Maupassanta, sądzi, że przyjęcie pacyenta do zdrowia nie jest bynajmniej wykluczone. Lekarz Paweł Garnier oświadczył współpracownikowi *Figara*, że już po ostatniej nowelli Maupassanta „Horia“ przewidywał bliską katastrofę obłąkania; u-derzyła go ta nowella nadzwyczaj prawdziwym przed-stawieniem stanu poprzędającego pomieszanie zmys-łów. Oto jeden jej ustęp: „Kiedy wieczór się zbliża ogarnia mnie niepojęta obawa, jak gdyby non kryła dla mnie jakąś straszliwą groźbę. Cięży na mnie ja-kaś mętna i nieprzeparta twoga, twoga przed snem i przed łóżkiem. Zaledwie się znajduję w moim pokoju, obracam klucz w zamku dwa razy i zasuwam rygle. Boję się. Czego? Otwieram drzwi szafy, patrzę pod swoje łóżko. Nastuchuję. Czego? Niewidzialna istota, duch jakiś, mieszka pod moim dachem, w moim po-koju. Przychodzi w nocy i pije z mojej butelki. Ktoś opowiadał mi duszę i władę nią.“ Bohater ucieka wreszcie ze swego domu; sądzi, że zamknął w nim swojego tajemniczego wroga, ową Horę. — Podpala swój dom w nadziei, że Horia spali się z nim razem. Daremnie. Wątpliwości i twoga opowają się na nowo: „Horia nie zginęła, zatem nie pozostaje mi nic innego, jak odebrać sobie życie.“ Tak się nowella kończy; w istocie wkrótce po jej napisaniu Maupassant targnął się na swoje życie. — W *Echo de Paris* Henry Fouquier dowodzi, że Maupassant nie nabył choroby przez duchowe, czy przez fizy-czne rozdrażnienie, lecz że cierpienie jego jest dzie-

dziczne; już jego młodszy brat Leon umarł w obłąkaniu.

Kanał perekopski między Azowskim a Czarnem ma być otwarty w r. 1895. Donosi o tem *Russkaja Żiżn*.

Począta londyńska otrzymała w czasie od 24 grudnia do Nowego roku do doręczenia z górą 32 milionów listów, kart i przesyłek. W porównaniu z rokiem poprzednim wynosi wzrost tej liczby około 2 miliony.

Aforyzm Paryżanina, wychodzącego z przed-stawienia w *Theatre réaliste*: „Jak wszystko się wyraża! Był czas, kiedy we Francyi śmieszność zabijała wszystko — nasza epoka zabiła nawet śmie-szność!“

Nekrologia. Apolinary Bryszkowski, radca wyższego Sądu krajowego w Krakowie, zmarł dzisiaj, przeżywszy lat 53. W zmarłym traci są-downictwo nasze bardzo sumiennego i zdolnego re-ferenta. Wyprawdzenie zwłok z domu pod L. 1 przy ulicy Czarnowiejskiej odbędzie się w poniedziałek o godzinie 3 po południu.

Józef Skakalski, właściciel apteki w Pod-górzcu, zmarł tamże dnia 8 b. m., przeżywszy lat 51.

Henryk Korzon, inżynier przy hucie żelaznej w Dąbrowie, w Królestwie Polskiem, zmarł tu dnia 8 b. m., przeżywszy lat 26.

Julia z książąt Lubomirskich hr. Karnicka, wdowa po posle antryackim w Sztokholmie, a na-stępnie w Madrycie, zmarła w dniu 2 b. m. w Pau, we Francyi południowej.

W Ostrowiu zmarł Wincenty Niewiadom-ski, literat, który szczególnie poświęcał się popula-rzowaniu nauk przyrodniczych i pracami swemi zasilał wiele pism tygodniowych. Zakończył życie w 62 roku życia.

Jasełka w Tarnowie.

Towarzystwo św. Wojciecha, zajmujące się w dyc-ezyi Tarnowskiej reformą muzyki kościelnej, przygo-towało członkom swoim prawdziwą niespodzian-kę, dając za inicjatywą X. Prepozyta-Infułata katedralnej kapituły, a za ochotcem przyzwolen-iem swego Protektora Najprzewiel. X. Biskupa koncert duchowny, połączony z wykonaniem Oratorium ludowego p. t. „Boże Narodzenie“ w dniach 23 i 28 grudnia z. r. Program koncertu był następujący:

Część I.: a) Beethoven: Symfonia pastoralna. Fortepian na 4 ręce i orkiestra symfoniczna; b) Mo-niuszko: „Zyczenia noworoczne,“ kolenda na chór żeński z orkiestrą; c) Mikuli: Parafraza kolendy „W żłobie leży,“ na solo, kwartet i chór męszany z orkiestrą.

Część II.: „Boże Narodzenie,“ oratorium ludowe w 3 aktach, w obrazach scenicznych, ze śpiewami i muzyką.

Na zakończenie: „Lulajże Jezuniu,“ kolenda na chór męszany z orkiestrą.

Cóż powiedzieć o wykonaniu tego pięknego i bogatego programu? Wszak już sam wybór kompozytów takich mistrzów, jak Beethoven, Moniuszki, Mikulego, świadczy o głębokim po-zuciu i smaku muzycznym tak artystycznego kierownika koncertu, X. Fr. Walczyńskiego, prof. i katechety gimnaz., jak i członków Towarzystwa św. Wojciecha, którzy w poważnej liczbie 80 osób przystąpili do wykonania tego niełatwego programu. Wielka to zapewne zasługa zebrać tyle sił amatorskich, ale większa sztuka wlać w te siły amatorskie tyle zapалу, odwagi i wytrwałej gorli-wości w uczczeniu na ćwiczenia i próby, ile wykonanie tego rodzaju klasycznych kompozycji wymaga, a jeszcze większa sztuka temi siłami tak zrzęcznie pokierować, aby wykonanie posze-czonych numerów, programem koncertu objętych, mogło zadowolnić najwybredniejsze wymagania słuchaczy. To też w pierwszej części koncertu podziwiać należy harmonię między dyrygentem a chórami i orkiestrą; spokój, swoboda, pewność siebie, skrupulatna akuratność w stosowaniu się do wskazówek dyrygenta, wpłynęły na wzorowe wy-konanie tak symfonii Beethovena, jak i kolendy Moniuszki i parafrazy pastoralnej Mikulego. P. M. i p. S. wykonali partję fortepianową prawdziwie koncertowo, orkiestra akompaniowała wybornie, równo, a w partjach solowych z zapalem, kwar-tet męszany i chóry nie pozostawiały nic do życzenia co do ekspresji i deklamacji muzycznej. To też część koncertu była najlepszym przygo-towaniem do części następnej, w której poważne i klasyczne dziełki muzyki Beethovena, Moniuszki i Mikulego, ustąpiły miejsca naszym rzewnym, prastarym kolendom i pastoralkom, których kom-pozytorowie, acz nieznani, porywają serca nasze, głęboko wiążą nas w duszę, przypominając nam światła, wielką i sławną naszą przeszłość narodo-wą i zapalają nas do tej pobożnej, naiwnej, prostej, lecz dziwnie silnej wiary przodków na-szych, która ich uczyniła przedmurzem chrześcia-nstwa. Tego wpływu nuty naszej religijno-narodowej doznał prawie każdy, kto w drugiej części koncertu Towarzystwa św. Wojciecha przy-partzył się i przysłużył wykonaniu Oratorium ludowego p. t.: „Boże Narodzenie,“ czyli Jasełka. Libretto tego oratorium, — śpiewy solowe i chór-ry ułożył, na podstawie źródeł autentycznych, li-teracko-muzycznych z wieku XVII i XVIII, X. Fr. Walczyński, prof. i katecheta gimnazjum tarno-wskiego; część instrumentalną, dokomponował bar-dzo zreżymie i z przejęciem się p. Stefan Surzyń-ski, dyrektor chóru katedralnego; reżyserją zajął się p. J. Krzywacki, a urządzeniem stajenki betleemskiej i dekoracyami p. inżynier Karol Dziewański. Oratorium to składa się z prologu i trzech aktów. W prologu, po przedświeceniu prelu-dyum, występuje chór pasterzy i kolenda wita zgromadzonych gości, poczem jeden z kolendni-ków występuje z oracyą, w której krótko, lecz bardzo dokładnie zaznajamia słuchaczy z treścią całego oratorium. Wreszcie chór kończy słowa: „Więc pozwólcie, zanić gości, że rozpoczniem kolendę; Słuchajcie nas pobłażliwie, nudzić Wam się nie będzie; I my prosim Salwatora z Maryą — Vivat, zanić gościem niech żyją!“

W akcie pierwszym scena przedstawia oboz-wisko pasterzy betleemskich. Noc jasna i pogodna, pasterze śpią, jeden tylko. Maciek czuwa, kiedy nagle spostrzega łunę na niebie i słyszy śpiew anielski *Gloria*. Budzi wtedy Stacha, pokazuje mu łunę, rozmawia z nim dłużej i zastanawia się, co czynić? Godzą się na to, by pobudzić braci i my-śleć o ratunku. Jakoż w tej chwili rozbiegają się, budzą pasterzy i parobczaków, a gdy ci przera-żeni chcą uciekać, wtedy Bartosz, uproszony od dwóch innych gospodarzy, Walka i Stacha, tłoma-czy im znaczenie światła onego i śpiewu aniel-skiego. Ztąd powstaje między pasterzami radość, wszyscy gotują się w drogę do Betleem, myślą, z jakimby darami staną u żłóbka Niebieskiego

Dzieciątka i w tym celu spieszą do swych chat— samego tylko Kubę zostawiają przy trzodach, obie-cując wkrótce powrócić z darami i zabrać go z sobą do Betleem; odchodzą, śpiewają przeliczny chór: „Hola! hola! pasterze z pola“, poczem następuje przeliczny taniec góralski, powtórzenie chóru — i na tem kończy się akt I.

Scena budzenia pasterzy, dalej oracya Bartosza, a wreszcie rozmowa pasterzy między sobą, czemy radość sprawić Boskiemu Dzieciństku i końcowy chór są tak piękne i uroczne, i były tak doskonale pojęte i oddane, że publiczność, która po brzegi zapeł-niła dość obszerną salę teatralną, ciągłemi okla-skami przerywała pasterzom ich znakomitą grę. Nawet osoby starsze nie mogły ukryć wzruszenia i łez.

W akcie II scena przedstawia wolną okolicę. — Kuba pilnuje trzody — raz po raz wygląda braci, śpiewa sobie i gra na fujarce; następnie śliczne intermezzo: rozmowa lirnika wiejskiego Onufrego z Kubą, który z uwagą słucha opowiadania Onu-frego o upadku Adama i Ewy i o obietnicy przyjść mającego Odkupiciela. Gdy się kończy to opowia-danie, nadchodzi pasterze z darami, witają zna-nego im dobrze Onufrego i z nim razem gotują się w drogę do betleemskiej stajenki. Potem Bar-tosz zabiera głos, przyjmując na siebie obowiązek oratora wobec Boskiej Dzieciny, poucza pasterzy, jak się mają zachować w stajence betleemskiej, wreszcie stawia ich w porządku, każe nastroić instrumcna i zgodnie przez drogę śpiewać znaną kolendę:

No! Stachy, no! Maci ruszajcie Skrzypce i piszczałki nastrojcie Do Betleem pójdziemy Przed stajenką zanucimy.

Rola lirnika wypadła świetnie; dotrzymał też pla-cu Kuba, który był wyborem typem naiwnego i ciekawego pastuska wiejskiego. Ostatni ustęp solowy: śpiew Bartosza i chór, śpiewany z werwą i wielką precyzją, wzbudził podziw i ogólną ra-dość. Scena strojenia instrumentów tak wiernie i ładzaco była oddana, że trudno wyobrazić sobie szczęśliwszy i oryginalniejszy pomysł kompozy-torski.

Niemniej świetnie wypadł akt III, który słusznie nazwać można całogę przedstawienia jasełek. Pasterze przy żłobie betleemskim kłkają, składają dary, śpiewają, biją czołem, całują staj-enkę, za nimi królowie ze Wschodu przychodzą, kłaniają się Jezusowi, poznają się z pastuszkami, cieszą się, że ich Bóg powiadał razem z maluczkami do żłóbka betleemskiego i łączą się w jeden wspaniały chór, śpiewając pieśń dziękczynną P. Jezusowi za Jego cudowne Narodzenie — oto treść tego aktu. Jak wielkie wrażenie wywarł ten ostatni akt na widzach, trudno wypowiedzieć. Urocz-e, rzewne kolendy: „Ach zawitaj pożądana perlo droga z nieba“, „Ach ubogi żłobie“, a wraz z tą *Dzieciną będziem* — odpiewane z powiększe-niem orkiestry, obudziły wspomnienia tak drogie sercom katolikom, sercom polskim, że się gorące połały już nie dzieciom, ale poważnym i poswia-łym głowom A jak wspaniała była scena przyby-cia Trzech Króli, złożenie darów, poznanie się z pastuszkami, a wreszcie pożegnanie stajenki i ostatni śpiew. Doprawdy nie do uwierzenia, że po-siadamy takie perły w skarbce literatury narodo-wej, a tak mało je znamy — tak rzadko je oglą-dać możemy! Toż odtąd przynajmniej poznawajmy je w tak świetnej reprodukcji, szanujmy je, a bę-dzie to wdzięcznym i miłym uznaniem dla tych, co nam je w wielką pracę pokazali ku naszej po-ciesze i zbudowaniu. Część niech będzie Biskupowi i kapłanom, którzy stoją na straży tradycji na-rodowych, którzy budzą zapal do życia religijne-go, którzy wspomnienia lat pacholęcych w nas obudzają, z nami się rozrzuwają, śpiewają i mo-dlą się! Część kapłanom, co, pojmując ducha swego biskupa, nie skąpią pracy, czasu i grosza, by podtrzymać ducha wiary i miłości ojczy-zny. Część amatorkom i amatorom, którzy chętnie ofiarują swoje siły do dzieła, które Bogu chwale i ludziom dobrej woli pokój i szczęście gotuje! Wdzięczności i uznanie należy się Towarzystwu św. Wojciecha za to, iż dołożyło wszelkich starań, aby myśl pobożna przez arcy-pasterza nasze-go tak szczęśliwie została przeprowadzoną!

Uczniowie organistówskiej szkoły, zostający pod zarządem tego Towarzystwa — w liczbie 20 — uczniowie, którzy tak znakomicie role swoje pojęli i szczęśliwie oddali, a partye wokalne, czy solowe, czy choralne, wykonali nietyko bez za-rzutu, ale z całą swobodą i precyzją, uczniowie ci, póki życia stanie, będą opowiadać o szczęściu, jakie ich spotkało, że z polecenia i pod dyrykcyą swych przełożonych mogli mieć główny udział w wykonaniu tych jasełek; wychowani i wykształ-ceni pod kierunkiem fachowych nauczycieli w śpie-wie kościelnym, ludowym i muzyce kościelnej, a co najważniejsza, przejęci duchem Kościoła kato-lickiego, wtajemniczeni w drogę nam nuty i me-łodye swojskie, będą pomnikami chwały dla tego Towarzystwa, które ich nauczyło i Boga chwalił i ojczyźnie swojską pieśnią służył. To też koń-cząc to sprawozdanie, pocieszamy się słowy na-szego poety:

„O wieści gminna! ty arko przymierza, Między dawnymi i młodszymi laty, W tobie lud składa broń swego rycerza, Swych myśli przędą i swych uczuć kwiaty! O pieśni gminna! ty stoisz na straży Narodowego piąteku Kościoła, Z archańskimi skrzydłami i głosem, Ty czasem miewasz i brzoń Archaniola.“

Tarnów 28 grudnia 1891 r.

Jeden z obecnych.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę 10 b. m.: *Otello*, tragedia w 5 aktach Szekspira, z p. Żelazowskim w tytułowej roli.

We wtorek 12 b. m. po raz drugi: *Falszyna świętość* (Falsche Heilige), komedia w 4 aktach pod-ług angielskiego W. A. Pinero, przez Oskara Blu-menhala; tłómaczył M. Sachorowski.

We czwartek 14 b. m. (dwunaste czwartkowe przed-stawienie) wznowiecie: *Dom otwarty*, komedia w 3 aktach Michała Bałuckiego.

W sobotę 16 b. m. na dochód Romana Żela-zowskiego: *Wilhelm Tell*, dramat w 5 aktach Fryderyka Schillera.

— Dnia 8 stycznia pochmurno; termometr od —2.4 doszedł do +5.8 C. Barometr nisko; o godzinie 7ej rano dnia 9 stycznia stan jego był 737.4 mm., ter-mometru —0.5 C. Wiatr zachodni.

W niedzielę dnia 10 stycznia: św. Wilhelma bisk.; w poniedziałek 11 b. m.: św. Higinusza i Leona b.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z Akademii Umiejętności. Wydział filologi-czny odbędzie posiedzenie zwyczajne dnia 11 sty-cznia b. r., tj. w poniedziałek o godz. 6 wieczór, na którym: 1) prof. Cwikliński mówi będzie „O świeżo odkrytem dziele Arystotelesa o konstytucji Aten;“ 2) prof. Morawski: „Kilka uwag o Grzegorzu z Sa-rona;“ 3) Dr L. Sternbach: „De Georgio Pisida, Nonni sectatore.“ Następnie odbędzie się posiedzenie ściślejsze.

Dr Ernest Bandrowski. Wykład chemii ogólnej. Część I. Chemia nieorganiczna. Kraków 1891. Na-kładem autora, str. 242. Dobre podręczniki szkolne są u nas wogóle nie częste, a w zakresie nauk przy-rodniczych prawdziwie dobre i pożyteczne książki szkolne są istotną rzadkością, więc też każdy nowy na tem polu nabytek powitać należy ze szczerą ra-dością i żywością uznaniem. Książka, jaką mamy tutaj przed sobą, wykład chemii nieorganicznej dla użytku szkół realnych, odpowiada od wielu lat żywo odczuwanym potrzebom i wypełnia dotkliwą lukę w naszej literaturze chemicznej, której dotąd, dzi-wnym zaiste wypadkiem, nikt w kraju wypełnić nie usiłował. Trzem wymogom głównym, jakie wobec każdego podręcznika szkolnego stawiać przedewsz-yściem się musi, tj. możliwego wyczerpania przed-miotu, trafnego układu treści i czystości języka, czyni zadość książka Dra Bandrowskiego w tak wy-sokim stopniu, jak żaden inny przyrodniczy podre-cznik dla naszych szkół średnich i pod tym też względem poleży autor wobec naszej literatury szkol-nej niezaprzeczoną a niemają zasługę. Cały zakres nowoczesnej chemii nieorganicznej znajdujemy tu przedstawiony z najtrafniejszym doбором przede-wszystkiem teoretycznie, dla zrozumienia przedmiotu, ważnych szczegółów, a nawet najnowsze zdobycze chemii syntetycznej widzimy tam starannie zano-towane, jak n. p. na stronie 104 odkrycie przez Cur-tiusa w r. 1890 kwasu azoto-wodorowego. Strona praktyczna przedmiotu znalazła w książce p. Bandrowskiego niemięgie szczegóły i trafne uwzględnienie, jak to zestąpić z góry spodziewać się było można po autorze, wykładającym od szeregu lat chemię dla adeptów zawodów praktycznych. Przy każdym też pierwiastku lub ważniejszym związku podane są za-wsze jego zastosowania przemysłowe, oraz wskazówki dalszej przerobki technicznej, bez zapuszczania się wszakże w szczegóły, które pamięć ucznia niepo-trzebnieby tylko obciążały, a które w późniejszym akademickim już wykładzie technologii chemicznej z natury rzeczy obszerniej muszą być traktowane.

Metoda wykładu i ugrupowanie treści są nawskróś oryginalne i to przedewszystkiem jest najwybitniejsz-ego zaletą podręcznika. Autor przechodzi pierwiastki w naturalnych grupach według ich pokrewieństwa i peryodyczności i tem samem, omawiając podstawowe prawa związków i powinowactwa chemicznego, nie wedlug dawnych schematów, lecz w miarę rozwija-jącego się szeregu pierwiastków, wprowadza ucznia nader szczerze, a przecież systematycznie w coraz trudniejsze zagadnienia i części przedmiotu bez zmu-szania go do wbijania sobie w pamięć rzeczy nie-dostatecznie jeszcze zrozumianych. Dwa końcowe ustępy książki, tj. obszerny wykład systemu peryo-dycznego pierwiastków oraz zasady teorii o energii chemicznej, wyjaśniający teoretycznie wstępny rozdział o przyczynach zjawisk chemicznych, uważamy za bardzo szczęśliwe zakończenie wykładu chemii nieorganicznej, a po części nawet za rodzaj wstępu przygotowanego do zawikłanych części chemii organicznej, której skreślenia również od Dra Bandrowskiego wkrótce oczekujemy. Słownictwo, użyte przez autora, odpowiada zupełnie głównym zasadom wprowadzonym do naszej literatury chemicznej przez prof. Radziszewskiego, a przyjętym dzisiaj przez wszystkich prawie chemików polskich i niczem nie-rzadki czystości języka, który wprost nazwać można wyborem i wyjątkowo starannym.

Zalety powyższe podręcznika prof. Bandrowskiego oceniamy najlepiej Rada szkolna krajowa, polecając go do użytku w szkołach realnych. One nie będą jednak bynajmniej wyłącznym polem używania tej książki. Podręcznik ten znajdzie niewątpliwie zastosowanie i w uniwersyteckich wykładach i studiach, a pre-dewszystkiem u uczniów wydziałów lekarskich i stu-dyum rolniczego, którym życzyć tylko można, aby treść książki prof. Bandrowskiego, przedstawiającej się nawet pod względem typograficznym bardzo udatnie i korzystnie, przyswoili sobie w całości. Sz.

Dział ekonomiczny.

Członek Maurycy Dattner wnosi następnie, aby z powodu przeniesienia dyrektora ruchu krakowskiej kolei państwowej, p. rady Kołosa...

Z porządku dziennego załatwiono: Odezwe starostwa w Chrzanowie, co do taryfy taks fakierskich tamże, z opinią przychylną.

Zadanie miasta Biały o udzielenie subwencji dla tacej szkoły przemysłowej przekazuje Izba komisji budżetowej z uwagą: że stowarzyszeniu przemysłowemu tamże udziela się już subwencję 200 zł. rocznie, którą się między szkołą i stowarzyszeniem podzielić dało.

Zażalenie firmy hut żelaznych Teodora Prima-vesi z Rajczy pod Żywcem przeciw trudnościom transportowym na kolei, odstąpiono jeneralnej dyrekcji ku usunięciu, gdyby to dotąd miejsce miało.

Wezwanie Izby przez Namiestnictwo o opinię: czy wyrób pieczęci, a raczej stampilj kancuzkowych na formach przysięganych każdemu, za przemyśleń rękodzielniczych uważać należy, pod względem dowodów uzdolnienia i praktyki kilkunastu, załatwiono przecząco.

Zapytanie ze strony powiatowych dyrekcji skarbu, co do eksportu spirytusu do Węgier z gorzelnii, wolnych składów i rafinerji, oraz dat i cyfr miesięcznych wywozów, odstąpiono znawcom pp. Perbergerowi i firmie Matzner et Josefthal w Wieliczce do fachowej opinii.

Odezwe Namiestnictwa o opinię co do przedłożenia jarmarków i targów w Wadowicach z czwartków na poniedziałki — czemu sprzeciwiał się w interesie miasteczek sąsiednich usilnie członek M. Dattner, odesłano do komisji handlowej i targowej do rozpoznania.

Odezwy sądu krajowego: czy tartak parowy w Boguminiach, 56 złr. stałego podatku opłacający — rozmiarami swemi wyzycanie granice popolitego tartaka przechodzący — do protokołu wania firmy za obowiązany uważać należy, tudzież czy agentów towarzystw ubezpieczeń do handlowych agentów zaliczyć się winno, załatwiono potakująco.

W końcu załatwiono odezwę starostwa w Żywcu o opinię w sprawie cechu kuźniczy i inne piśmie bieżące, po dzień sesji nadeszły; a na wniosek prezesa przekazano rozpoznanie dodatków drożdżnianych dla funkcyjarzy biura Izby do komisji budżetowej; która zarówno jak targowa niebawem zejść się ma. Do tej ostatniej pod przewodem wiceprezesa A. Mendelsburga, zezwano także członka M. Dattnera.

O godzinie 8 wieczór posiedzenie skończono.

Z Towarzystwa rybackiego. W miesiącu styczniu ze względu na czas ochronny nie wolno łowić, ani sprzedawać, ani w domach gościnnych podawać raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb. Nie wolno jednakże ani łowić, ani sprzedawać, ani w domach gościnnych podawać następujących gatunków ryb, które, mierzone od przodu głowy do końca płetwy ogonowej, mają miarę mniejszą, niż miary tutaj podane: sandacek niżej 40 cm., bolenie niżej 40 cm., głowacice niżej 40 cm., wyrobuz niżej 40 cm., węgorze niżej 40 cm., lososie niżej 30 cm., czeczugi niżej 30 cm., brzany niżej 25 cm., jazie niżej 25 cm., pstrągi niżej 20 cm., lipienie niżej 20 cm., świnki niżej 20 cm., cyrty niżej 20 cm., klonki niżej 20 cm., brzanki niżej 16 cm., czopy niżej 16 cm.

Rybak złowisz ryby, niemające miary wyżej wymienionej, obowiązany jest pod własną odpowiedzialnością natychmiast z potrzebna ostrożnością takowe naparować i puścić do wody.

Mysli założenia w Krakowie stawku wylęgowego do wychowania narybku karpia znalazła w kołach rybackich przychylnie uznanie. P. Michał Naimski znakomity hodowca ryb w Zatorze, uznaje ten projekt jako bardzo praktyczny i doniosły, radzi hodować karpia królewskiego drobnoluskiego, jako odpowiedniego do wychowania w rzecze i przyrzeka oinarować w darze potrzebną ilość tarlaków.

Na pomnik dla s. p. prof. Nowickiego nadesłał p. Adam Uznański z Poronina 10 złr., za co mu Wydział Towarzystwa rybackiego uprzejmie składa podziękowanie.

Ankieta w sprawie podniesienia chowu koni roboczych w Galicji. Dnia 4 b. m. odbyła się w obecności J. E. p. Namiestnika hr. Badeniego ankieta, zwołana przez Towarzystwo gospodarskie, w sprawie podniesienia chowu koni roboczych w Galicji.

Przewodniczącym ankiety wybrany został Stefan hr. Zamojski, a wzięli w niej udział liczni przedstawiciele oddziałów gal. Towarzystwa gospodarskiego, a ze strony ministerstwa rolnictwa był obecny jako delegat J. E. hr. Grävenitz, jeneral-porucznik.

Przedewszystkiem dla zrozumienia rzeczy podać należy, iż na 47-em posiedzeniu istniejącego przy Namiestnictwie komitetu dla spraw chowu koni (odbytem w dniu 3 października 1891), zdawał p. Juliusz Bielski, członek komitetu, sprawę o premiowaniu koni na wystawie, w roku zesłany w Przemysłu odbytej. W tem sprawozdaniu wyraził się p. Bielski bardzo niekorzystnie o rezultatach krzyżowania klaczy krajowych z wpro-

dzonymi przed dziesięć lat do kraju Arden-nami. Oświadczenia p. Bielskiego, jak również hr. Cetnera, drugiego delegata komitetu do badania rezultatów wystawy, streszczały się ostatecznie w tem, że jakkolwiek pierwsze rezultaty (r. 1882) krzyżowania z Ardenkami można nazwać wprost świetnymi, to jednak z drugiej strony wyniki krzyżowania w następnych generacjach nie były wcale sześcielwie, i to zarówno ze względu na reformę, jak i na użyteczność wyprodukowanych koni. Ponieważ oświadczenia te uzyskały potwierdzenie ze strony innych członków komitetu, opierających się na licznych spostrzeżeniach i doświadczeniach, przeto uchwalono jednomyślnie (z wyjątkiem jednego głosu p. Stefana hr. Zamojskiego, który na to posiedzenie przybył nie mógł), ażeby udać się do ministerstwa rolnictwa z prośbą, ażeby arden-skie ogiery, znajdujące się na stacjach w Galicji, wycofało i ewentualnie zastąpiło stadnikami innej rasy. Uchwała ta doszła do wiadomości publicznej przez sprawozdania w dziennikach, a ponieważ pewni hodowcy, którzy od dłuższego czasu kultywowali krzyżowania swoich koni z Ardenkami, uznali się w swoich interesach zagrożonymi, przeto z ich inicjatywy zwołało Towarzystwo gospodar-skie rzeczona ankietę na dzień 4 b. m.

Ankieta przedłożona została kwestyonarzem następująco: 1) Czy ze względu na potrzebę podnie-sienia chowu koni roboczych nie byłoby wskazanem powiększenie komitetu doradczego dla spraw chowu koni przy Namiestnictwie o sześciu członków, a mianowicie po trzech z każdego To-warzystwa gospodarskiego? 2) Jakie rasy byłyby najodpowiedniejsze do poprawy chowu koni robo-czych i czy nie należałoby kraju podzielić na strefy? 3) Czy byłaby pożądana ustawa, wzbraniająca używania do pracy koni, liczących mniej niż skończono 3 lata wieku? 4) Czy byłoby wskazaniem utworzenie zarodowych stajni dla koni roboczych? 5) Czy potrzeba powiększyć stacje ogierów rząd-owych w Galicji? 6) Czy byłoby pożądaną zmianą i rozszerzenia przepisów Ministerstwa rolnictwa o subwencyonowaniu prywatnych ogierów licencyo-nowanych, ogłoszonych okólnikiem Namiestnictwa z 26 grudnia 1882 roku, w tym kierunku, ażeby subwencyonowanie to mogło liczenie wejść w życie i przyczynić się do zwiększenia ilości ogierów dla klaczy włościańskich? 7) Jakiego rodzaju kontrola nad pojedynczymi stacjami ogierów byłaby pożądana? 8) Czy przy licencyonowaniu prywa-tnych ogierów ma Rząd uwzględnić tylko te rasy, które ankieta do poprawy koni roboczych zaleci? 9) Czy należy starać się, ażeby Rząd oddawał w ograniczone posiadanie tylko takie ogiery ras roboczych, które ankieta wskazała i czy zwiększyć ilość lat, w których właściciel jest obowiązany ogie-rzem takim włościańskie klacze stanowią?

Po dłuższym wywodzie p. Bielskiego o powo-dach, które tak jego, jak hr. Cetnera skłoniły do krytyki krzyżowania z Ardenkami, przystąpiono do szczegółowych rozpraw nad kwestyonarzem i uchwalono:

ad 1. Po oświadczeniach zastępcy Rządu i J.E. hr. Grävenitza, że ze strony Rządu niema w za-sadzie żadnego zarzutu przeciw ewentualnemu po-mniejszeniu liczby członków komitetu dla spraw chowu koni, zgodziło się zgromadzenie na uchwałę ażeby gal. Towarzystwo gospodarskie działało w tym kierunku, ażeby liczba członków rzeczono-go komitetu odpowiednio pomnożona została. W tym względzie występuje Towarzystwo gospodar-skie wnioski do Namiestnictwa, które, po wysłu-chaniu zdania członków komitetu, przedłoży Mini-sterstwu sprawozdanie.

ad 2. Po dłuższej rozprawie, w której wyrażono rozmaite niezgodne zapatrywania i w której pan Krzysztofowicz wypowiedział obawę, że przez dal-sze krzyżowanie z Ardenkami zatracone zostaną dawne zalety konia galicyjskiego, jakoto: wytrwa-łość, cierpliwość i roboczość, — a zdanie p. Krzy-sztofowicza ogólnie potwierdzono — przyjęto więk-szością głosów następujące kompromisowe wni-oski p. Kownackiego: a) Na żądanie poszczegól-nych oddziałów gal. Towarzystwa gospodarskie-go raczy Rząd, a względnie komitet dla spraw chowu koni, wysłać w poszczególne okolice kraju ogiery tej rasy, która w tych okolicach jest pożądaną. b) W przyszłości należałoby na stacje w Galicji nie wysłać Ardenów, natomiast za-jęte w galicyjskich stacjach 20 Ardenów nale-żałoby jak najrychlej wysortować, usunąć niezdo-łe, a zastąpić Ardenkami lepszej i najlepszej ja-kości, w celu dalszego doświadczenia krzyżowa-nia z rasą krajową. c) Wobec uchwały pod a) i b) wyczekiwano będzie komitet dalszych rezulta-tów prób krzyżowania i wstrzyma się z wykona-niem uchwały z 3 października 1891, według której należałoby już teraz starać się u rządu o wycofanie Ardenów.

Co do 3 punktu kwestyonariusza, wyraziła ankieta życzenie, ażeby wydano ustawę, zakazującą używania koni (z wyjątkiem wyścigowych) w ce-lach roboczych, poniżej ukończonych trzech lat wieku.

W dalszym ciągu obrad nad przedłożonym anki-ecie kwestyonarzem zdecydowano, że wobec poprzednich uchwał odpowiedź na 4 punkt kwes-tyonariusza odpada.

Co do punktu 5 uchwalono jednomyślnie: udać się do rządu o powiększenie liczby ogierów rzą-dowych w Galicji i o powiększenie liczby stacyj. Odnosić do punktu 6 kwestyonariusza, uchwa-

lono na wniosek Stanisława hr. Stadnickiego je-dnomyślnie: poczynić starania o uzyskanie mo-żliwie wydatnej subwencji państwowej na sub-wencyonowanie licencyonowanych ogierów pry-watnych. Co do rozdziału subwencji, ma się ga-lic. Towarzystwo gospodarce porozumieć z komi-temetem chowu koni.

Odnosić do punktu 7 kwestyonariusza ozna-czono jako główny powód dotychczasowych nie-dostatecznych rezultatów stanowiących ogierami rządowymi owo rozporządzenie, które zezwala, ażeby ogiery zimnej krwi w okresie stanowania mogły dwa razy dziennie być czynne. Wyrażono prztem jednomyślnie życzenie, ażeby rozporząd-zenie to jak najrychlej cofnięte zostało.

Tu zabrał głos J. E. hr. Grävenitz i wyraził zapatrywanie, że cofnięcie tego rozporządzenia, a nawet wydanie surowego zakazu mało co pomoże, jeśli niektórzy hodowcy będą i nadal hodować te rasy dawania napitków (Trinkgeld). Mowca za-ważał, że należałoby może w tym względzie udać się do kompetentnych i chętnych osób z kół hodowców o wykonanie skutecznej kontroli na stacjach podczas okresu stanowania.

Ankieta przyjęła to oświadczenie J.E. hr. Grävenitza do wiadomości i wyraziła jednomyślnie oczekiwanie, że komitet galic. Towarzystwa go-spodarskiego wejdzie w porozumienie z komite-tem dla spraw chowu koni w celu wyszukania odpowiednich osób, i że komitety poczynią dalsze potrzebne kroki, ażeby osoby te otrzymały legi-tymacye ze strony komend wojskowych stacyj ogierów.

Co do punktu 8 kwestyonariusza wyrażono ży-czenie, ażeby przy licencyonowaniu ogierów pry-watnych uwzględniono odpowiednio i te ogiery, które pod względem budowy swej zbliżają się jak najbardziej do typu dobrego, do robót gospodar-skich przydatnego konia roboczego.

Wyrażono odnośnie do punktu 9 kwestyonariusza życzenia poszczególnych hodowców nie znala-ży w gronie ankiety dostatecznego poparcia.

W końcu przyjęła ankieta jeszcze dwa samo-istne wnioski: I. Na wniosek delegata p. Kozłowieckiego wy-raziła ankieta życzenie, ażeby udać się do wys.-c. k. ministerstwa rolnictwa o wydanie rozporząd-zenia, iżby klacze, mające być sprzedane w dro-dze licytacji ze stadniny Radowieckiej, pozosta-ły w kraju i ażeby wywoz ich za granicę nie był dozwolony.

II. Na wniosek delegata p. Kownackiego uchwa-liła ankieta odnieść się do komitetu chowu koni z prośbą, ażeby delegaci tego komitetu zechcieli, w celu przekonania się o krzyżowaniach z Arden-kami, zwiedzić także stajnie prywatnych hodow-ców. Wyrażono także oczekiwanie, że hodowcy przyznają delegatowi wszelkie ułatwienia w celu wykonywania rzeczony kontroli.

Na tem obrady ankiety zakończono.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 9 stycznia. Dr Leon Biliński, któ-rego nominację na prezidenta jeneralnej Dyrekcji kolei państwowych ogłosiła dziś Wiener Zig, ob-jął dziś w południe urzędowanie. Przy tej sposo-bności miał nowy prezydent do zebranego grona urzędników dłuższą mowę, w której podniósł zna-czenie kolei ze względów strategicznych, oraz potrzebę oszczędności i przyobiecał popierać in-teresa urzędników szczególniejszych rang. Za-znaczył on dalej, iż także na nowem swem sta-nowisku pozostanie wiernym dotychczasowym swym zasadom politycznym. W końcu dodał, iż odda się zupełnie nowym swoim obowiązkom i starać się będzie uprosić postępowanie, głównie za pomocą ustnych instrukcji.

Wiedeń 9 stycznia. Przed odjazdem po-żegnał się Abbas basza na prywatnej audyencji z Cesarzem, poczem złożył także wizytę pożegna-łą Kalnokyemu.

Buda-Peszt 9 stycznia. Minister handlu Ba-rosz miał dłuższą audyencję u Cesarza. Sądzą tu, że audyencja ta jest w związku ze znaną sprawą tajnych refakcji kolejowych. Obiega pe-głoska, że Barosz ustąpi z gabinetu i obejmie prezydium Izby poselskiej, w miejsce Pechyego, który zhył mało okaznie energii wobec burliwych żywiołów w Izbie. Tekę ministerstwa handlu objął by w takim razie Stefan Tisza.

Poznań 9 stycznia. X. Arcybiskup Stablew-ski przejechał dziś przez Poznań do Berlina.

Do Gniezna przybędzie X. Arcybiskup dnia 16 b. m. Na dworcu nastąpi przyjęcie z przemowa-mi ze strony obywatelstwa ziemskiego, mieszczan Gniezna, katolików niemieckich i okolicznych wło-sian. Banderya odprowadzi X. Arcybiskupa do katedry i pałacu. Najazutrz o godz. 9 rano ode-jdzie się pociąg z pochodniami, tudzież spaleni-e ogni sztucznych.

Petersburg 9 stycznia. Gubernator moskiew-ski, ks. Golycyn, mianowany gubernatorem pol-

jawskim, gubernator kurlandzki Sepiagin gubernatorem moskiewskim, a wice-gubernator tutejsi Sverbejew, gubernatorem kurlandzkim.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 9 stycznia. Wiener Zig ogłasza, iż Cesarz nadał baronowi Czeditkowi z powodu przejścia jego na własną prośbę w stan spoczyn-ku, w uznaniu znakomitej służby, wielką wstęgę orderu Franciszka Józefa.

Tenże dziennik ogłasza nominację Dra Leona Bilińskiego prezydentem jeneralnej dyrekcji kolei państwowych.

Wiedeń 9 stycznia. Cesarz zamianował pod-punkownikiem księcia saskiego Fryderyka Augu-sta, majora trzeciego pułku dragonów. Fmp. Weigl zamianowany został inspektorem artylerji wawelowej.

Wiedeń 9 stycznia. Dzienniki tutejsze jedno-myślnie i radośnie witają nadwyżkę w kwocie 22,200,000 złr., wynikającą z zamknięcia rachun-ków za r. 1890, a przewyższającą wszelkie w tej mierze oczekiwania. Jest to ponowny pocieszający dowód finansowego wzmocnienia się Austrii.

N. fr. Presse wnioskuję, że minister skarbu bę-dzie miał obecnie do rozporządzenia 50 milionów.

Wiedeń 9go stycznia. Na posiedzeniu klubu zjednoczonej lewicy przywitano hr. Kuenburga ży-wymi oklaskami. Oświadczył on, że pozostanie nadal członkiem partii i że jego powołanie do rządu jest wyrazem pewnego przyjaznego zbliz-nienia się partii do rządu, jednak bez obowiązku występowania jako partya rządowa. Tylko to po-jeżcie uważa rząd wyraźnie za słuszne. Dalej o-świadczył hr. Kuenburg, że jest ministrem tylko austriackim a nie niemieckim ministrem-rodakiem, że będzie jednak według możności bronił uzasa-dnionych interesów niemieckiego ludu. Mowca ap-ełował w końcu do zgodnego i pełnego zaufania poparcia całego stronnictwa. — Przemówienie to przyjęło hucznymi oklaskami, a Plener skonsta-tował ogólnie zadowolenie.

Wiedeń 9 stycznia. Cesarz odwiedził dzisiaj przed południem wielkiego księcia sasko-weimar-skiego Karola Aleksandra, który przybył do Wied-nia rano, ażeby wziąć udział w pogrzebie księcia Gustawa sasko-weimarskiego. Wielki książę oddał w ciągu dnia wizytę Cesarzowi.

Wiedeń 9 stycznia. Dolno-austriacki sejm zezwolił na karno-sądowe ściganie Schneidera; odmówił zaś żądaniu co do sądowo-karnego ści-gania Hancka.

Wiedeń 9 stycznia. Książęta Abbas basza i Mohamet Ali bey wyjechali wczoraj o godzinie 8 minut 20 z dworca kolei Południowej w towarzy-stwie dwóch, dodanych im z polecenia cesarza, honorowych kawalerów i dwóch prefektów The-resianum. Na dworcu pożegnali się serdecznie z dyrektorem i ciałem naczyntwem Theresianum. Książęta przybywają dzisiaj do Tryestu, ja-dą dalej pospieszonym parowcem do Brindisi, a ztamąd jachtem egipskim do Kairu.

Kair 9 stycznia. Pogrzeb chedywa odbył się w sposób prosty ale imponujący. Prawie 200,000 osób utworzyło na ulicach wspaniały szpaler.

Abbas basza telegrafował do prezesa ministrów, że jest do głębi wzruszony śmiercią chedywa, która jest nieszczęśliwie nie tylko dla rodziny, ale i dla całego kraju. Odejżdża on natychmiast do Egiptu i wyraża przekonanie, że aż do jego przy-bicia nie grozi krajowi żadne niebezpieczeństwo pod tak doświadczonego kierunkiem pierwszego ministra i innych ministrów.

Kair 9 stycznia. Wielki wezyr zawiadomił telegraficznie prezydenta ministrów egipskich, że sultan zamianował dziedzicznego księcia Abbasa baszę chedywem.

Tryest 9 stycznia. Turecki jeneralny konsul tutejszy udał się do Nabresina, aby z polecenia sultana zawiadomić księcia Abbasa o zamianowa-niu go chedywem.

Nowy chedyw przybył tu z bratem i z orsza-kiem, w którym znajduje się dwóch towarzyszy-cych mu austro-węgierskich oficerów. Namiestnik powitał na dworcu w Tryescie chedywa, który wraz z namiestnikiem udał się do jeneralnego konsulatu tureckiego, gdzie odebrał nadeszłe de-pesze. Chedyw odejżdża dziś specjalnym parow-cem Lloyd'a „Ferdinando Massimo“ wprost do Anglii.

Madryt 9 stycznia. Statek hiszpański „Al-fons XII“ odpłynął do Tangeru.

Wenecya 9 stycznia. Zwołano na wczoraj posiedzenie międzynarodowej konferencji sanitar-nej nie odbyło się z powodu śmierci chedywa.

Bruksela 9 stycznia. Królowa i księżniczka Klementyna zastąpiły na influencję.

Od Administracji „Czasu“

Dla głodnych dzieci nadesłali: prezydent Dr Słachetkowski 20 złr., J. Bielska 5 złr., A. i T. 12 złr., S. M. 5 złr., W. G. 5 złr., Cr. 4 złr., Ks. T. R. 5 marek.

Dla weteranów polskich z r. 1831 nadesłano pod lit. S. M. 5 złr.

Dla Unitów w gubernii Orenburskiej nadesłano pod lit. S. M. 2 złr.

Nadesłane. (Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcji). Najstarszy i najlepszy z polskich kalendarzy Józefa Czecha KALENDARZ KRAKOWSKI na rok Pański 1892 z powiększonym działem informacyjnym (rok wydawnictwa sześćdziesiąty pierwszy) 19 arkuszy druku in 4-to. Egzemplarz mocono oprawny w tekturę Cena dla miejscowych 50 ct., dla zamiejscowych z przesyłką rekomendowaną 75 cent.

Dr Tadeusz Mayzel sekundaryus oddziału chorób skórnych i wenerycznych Szpitala św. Łazarza, mieszka obecnie przy ul. Sw. Gertrudy, l. 8, parter. Ordynuje od 3-4. (2480 10-12)

Rządca gospodarczy z zachodnich Prus, kawaler w sile wieku, dosko-nale obeznany w swoim fachu, od 24 lat zatrud-niony w gospodarstwie, posiadający chlubne świa-dectwa (na jednej posiadzie był przez pięć lat) z powodu banicy w Królestwie Polskiem i nie-możności tamże powrotu, poszukuje zaraz lub od 1 kwietnia b. r. stosownej posady. Może się po-wołać na chlubne polecenia swych dawnych chle-bodawców, a w danym razie także obojętnie się przedstawić. Odpisy świadectw można przejrzeć w Administracji Czasu, która także łaskawe zgło-szenia przyjmuje pod lit. B. (27, 2-)

Przeciw niżytom przyrządów oddechowych, w kaszlu, niżytcie, chrypcie i innych dolegliwościach szyi używa-ją lekarze ze skutkiem MATTONIEGO GISSHÜBLER woda mineralna SZCZAWA ALKALICZNA samą lub mieszaną z ciepłym mlekiem. Wywiera ona lekko rozwalniający, orzeźwiający i uspakajający skutek, ułatwia wydzie-lenie śluzu i jest w tych wypadkach zna-II. komicie wypróbowaną. (128 1-)

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu z wiedzianką w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11/2. Grób zastępnych (w krypcie na Skałce), Grób Skarży (w kościele św. Piotra), oraz skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przy-jaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dni powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codzien-nie od godziny 11-tej do 3-tej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wstępu 20 centów w dzień zwy-ki, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

KURSA TELEGRAFICZNA. Wiedeń 9 stycznia. 2 godzina 30 min. po pol. str. ct. Anglobanki . . . 158 60 Unionski . . . 232 75 Bankvereiny . . . 110 - Akcyo Ländlerbank. 206 75 Akcyo Ban. Aust.-W. 10298 - kol Kar. Lud. 210 25 - kredytow. 232 75 - lwowski. 244 50 Londyn . . . 117 90 - czerniow. 93 Dabaty . . . 5 59 - podun. 33 Elbethals . . . 23 75 Nordbany . . . 234 50 Marki . . . 57 90 - szwajcarski. 291 75 5% Reuta węg. pap. 102 20 - 52-letni. 291 75 4% - słow. 107 - - Alpiny . . . 62 40 Lwy pram. węg. 138 25 Akcyo tytułowa 163 60 Lwy tureckie . . 33 90 Rnbia . . . 115 75

Upozobienie giełdy: statek. Berlina 9 stycznia. Banknoty austr. . . 172 70 4% Listy likw. pol. 60 40 Krótki Wiedeń . . 172 40 Akc. kol. Kar. Lud. 90 60 Banknoty ros. . . 139 57 - austr. kred. 163 25 5% Listy zast. pols. 62 80 Olkimo Rnbia . . 199 50

ODPOWIEDZIALNI REDAKTOR I WYDAWCA Antoni Klobukowski. Wiedeń 8 stycznia. Imperyaly rosyjskie . . . 11 76 11 81 Funtzy szterlingi angielskie . . . 58 - 58 07 Marki niemieckie za 100 marek 115 60 116 - Rubel papierowy za 100 rubli . . . 83 50 84 50

Wawersawa 8 stycznia. Akcyo Banku ipot. gal. 200 zhr. 315 - 320 - 5% Listy Banku ipot. niepr. 100 35 101 05 107 60 108 20 5% - prem. 98 40 99 10 4% - - - 98 40 99 10 4% Banku kraj. galic. 51-letni. 98 50 99 20 4% Listy zast. Tow. kred. ziemi. 96 80 97 10 4% - - - 41-letni. 95 20 95 90 4% - - - 52-letni. 99 40 100 10 4% - - - 56-letni. 94 70 95 40 5% Oblig. indem. gal. 10%, podat. 104 20 104 90 5% Oblig. kom. Banku kraj. gal. 101 - 101 70 4% Oblig. pożyczki krajowej 97 50 98 20

Kursy pieniężne i papierów publicznych. Wawersawa 9 stycznia. Wawersy. Rnbia rosyjskie papierowe za 100 . . 114 50 116 50 Marki niemieckie . . . 57 50 58 20 20-ct frankówka wawersa . . . 9 30 9 40 Rubel srebrny obrotowy . . . 1 35 1 45 Oblig. Miasta Krakowa . . . 22 - 23 - 27 - 29 - Tow. austr. ozerowego Krzyża węgier. . . 10 50 11 50 - wioisk. . . 12 - 13 - Bazyliska Buda-Pest. . . 6 30 7 -

Wiedeń 8 stycznia. Oblig. długu państwa. 4% Renta złota . . . 110 95 111 15 5% - papier. nieopodatkow. 102 65 102 85 3% Lisy s roku 1884 po 250 m. k. 135 50 136 50 139 - 140 25 149 - 150 - 181 - 182 - 5% Renta węg. papierowa . . 102 - 102 20 4% - złota . . . 106 60 106 80 4% - Obl. pol. kol. węg. (za Ostb.). 113 50 114 10

Gal. Karola Ludwika . . 210 zhr. 209 75 210 75 Koszyko-Oderberg . . 200 - 177 50 178 50 Lwow-Czern.-Jassy . . 200 - 242 - 244 - Siedmiogrodzkie I. . . 200 - 302 50 303 - Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 - 290 50 291 - Słdbahn (Lombardy) . . 200 - 91 50 92 25 Wgg. gal. Luptkowska . . 200 - 200 50 201 50 Nord-Ost . . . 200 - 198 25 199 75

Wawersawa 8 stycznia. 5% Listy dłużne Zakładu kred. wawersa. w Lwowiu w likwid. 5% Listy dłużne Zakładu kred. wawersa. w Lwowiu w likwid. 5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polak. s r. 1869 Lit. A. sa 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop. 99 50 100 75 Akcyo kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego. Kolei Karola Ludwika po 210 zhr. 209 - 211 - Lwow-Czerniow. " 200 " 240 - 244 - Gal. Banku hip. we Lw. " 200 " 315 - 320 - Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie . . . po 200 zhr. - - -

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami. Kantor wymiany filij c. k. aprz. gal. Banku Hipotecznego w Krakowie, Rynek I. 30. Złocenia z prowinyi uskutecznia się od-wrotną poztą bez dolozenia prowizji.

Oest.-ung. Finanz-Rundschau.

(126 2-4)

Administrcya: Wien, I. Bez., Wallnerstrasse Nr. 11.

Uznanie, jakiego nasze pismo dotychczas doznało, spowodowało nas do jego powiększenia tak co do formatu, jak i treści. — W dzisiejszym zakresie omawiane będą: jak dotychczas, wszelkie finansowe i ekonomiczne polityczne wypadki obszernie i obiektywnie. — Możemy więc na to liczyć, że pismo w swej nowej szacie znajdzie większe uznanie. — Mimo ofiar, jakie nam powiększenie nakłada, zostaje cena prenumeraty niezmienną jak dotychczas, gdyż staraliśmy się o coraz większe rozpowszechnienie. — Numera na okaz darmo i opłatnie.

Włodzimierz C. Angelus
(dawniej: F. BRUNO HAHN)
w Krakowie, ul. Grodzka l. 2,
poleca:

Nowe, patentowane. bardzo trwałe listwy do sukien damskich, podszywki, organtyny, muszli i guziki;
REKAWICZKI NICIANE I JEDWABNE;
Parasole, parasolki, kreski i weloniki;
Jedwabie kordonkowe do wyszywania sukien; (2323 39-)

Złota Księga Szlachty Polskiej.

Rocznik XIV-ty
wyszedł z druku i został rozelany abonentom.
Otwiera się przedpłatą na rocznik XV. Cena pojedynczego egzempl. 10 m (6 rubli, 6 zlr.). Upraszta się o jak najwcześniejsze zgłoszenia się do druku, przesyłając w tym celu w kwocie 10 m. Blizszych szczegółów udziela i wyłączenie przyjmuje przedpłatę Teodor Zychliński, senior, Poznań, św. Marc 21, l.

Die Modenwelt.

Illustrirte Zeitung für Toilette und Handarbeiten.



Jährlich 24 Nummern mit 250 Schnittmuster. Preis vierteljährlich 1,25 mit 75 Ztr.

Zu beziehen durch jede Buchhandlung ist die preisgekrönte in 20 Auflage erschienene Schrift des Med-Rath Dr. Müller über das gestörte Spermien- und Sexual-System.

Freie Zusendung unter Convert für 60 Kr. in Briefmarken. (1756 51-52) Eduard Bendt, Braunschweig.

Rozbieganie niepodobne!

Końskie wedzida bezpieczestwa — rozbieganie koni niepodobne. Najzupełniejsze bezpieczestwo, prawdziwe dobrodziejstwo dla ludzi i koni. Wedzida zwykłe białe 2 zhr. 10 c., cynkowane 2 zhr. 50 c., stalowe z polerowanymi szerokiemi kółkami 3 zhr. 70 c., niklowe 4 zhr. 40 c., z nowego srebra 6 zhr. 50 c., za gotówkę lub za zaliczką przez centralny skład M. Gelhaus w Wiedniu, l. Graben 13.

Poszukuje się odsprzedających. (2623 20 30)

Samopomoc,

wiary poradnik dla osób starych i młodych, czujących się osłabionymi wskutek przykrych przywyożajen młodzieńczych. Powinien czytać także każdy cierpiący na nerwowość, biele serca, utrudnione trawienie, hemoroidy, gdyż rzetelne pouczenie pomaga znacznie w ich wyświeceniu do zdrowia i siły. Za otrzymaniem 1 zhr. wysyła Dr. med. L. Ernst w Wiedniu W. Giselstrasse 11, w zamkniętej kopercie. Książka ta jest do nabycia w języku niemieckim i francuskim. (2714-19-50)

Loofah opaski do wąsów



znanomite z powodu przepuszczalnej materii, stoso wnego kroju, praktycznego zamknięcia, szczególnej przez to, że uszy zostają całkiem wolne, dlatego niema żadnych pręg w twarzy i utrudnienia w noszeniu. Skutek poręczony. 2 sztuki — najmniejsza przeszyłka — 1 zhr. 20 ct. opłatnie za gotówkę lub zaliczką. — Odsprzedający poszukiwani. (118-2-13) D. R. P. a.

M. POLLAK w Wiedniu, VII., Döbnergasse Nr. 4.

Wyciąg oleju do uszów

o. k. sekundarynsza Dr. Schipka uznany za szczerzytnie przez wiele lekarskich znakomitości krajowych i zagranicznych, dla swej siły leczniczej, gdyż leczy wszelką głuchotę (nie z urodzenia) szum w uszach, szczykanie i t. d. uszuwa zupełnie. Nabywać można po 1 zhr. 50 ct. w aptekach Wiktora Redyka w Krakowie; Dra Karola Mikolascha wdowy, Zygmuntia Ruckera spadkobierców we Lwowie; Wilibalda Bełdowicza w Czerniowcach; Stanisława Pawłowskiego w Tarnowie; Romana Jakubowskiego w Nowym Sączu; Adolfa Beila w Stanisławowie; Leona Górniera, Wojciecha Komorowskiego w Stryju; Karola Marscha w Samborze; Adama Krzyżanowskiego w Drohobyczu; Edwarda Kahana w Tarnopolu; H. Grünspanna w Brodach; Klebana Stefansplatz 3, Twedy Mariabiller strasse 106 w Wiedniu. Tylko prawdziwy, jeżeli faszezki mają wycięsny napis: „K. K. Secundär-Arzt Dr. Schipke, Wien.“ Za poprzednim otrzymaniem 1 zhr. 70 cent. opłatna wysyłka do całej Austrii-Węgier. (2474-11-24)

Lokaj

liczący lat 21, zdolny, z dobre- mi świadectwami, poszukuje posady w Wiedniu lub w Galicyi od 1 lutego. Luskawe zgłoszenia pod liter. A. B. poste restante Kraków. (20-2-2)

WSZECH NAUK LEKARSKICH

Dr. EDMUND PUCHACKI ordynuje jak dawniej od godz. 2—4 po południu przy ul. Sławkowskiej Nr. 23, II. piętro. — Dla ubogich chorých od g. 8—9 rano bezpłatnie. (2726 6 24)

Nowość dla Krakowa.

Obiady po 1 zhr. u Turlinśkiego (HOTEL „POD RÓŻĄ“). (2733-10 12)

Fortepian Skuthana

do nabycia z ryczałtową sumą — pod bardzo korzystnymi warunkami. — Wielopole, gmach nowej poczty, I. piętro. (152-2-3)

Wysadki chmielowe

prawdziwe zateckie iz Rothauscha, 1000 sztuk po 10 zhr., poleca pp. producentom chmielu na porę 1892 (54-4-15) JAKÓB HELLER, dom komisowy chmielu założony 1860 w Zateczu, we własnym domu Nr. 233—2 4.

Każdy własnym młynarzem!



Najnowsze młyny ręczne i kieratowe dostarczają najdelikatniejszej maki, kaszy, otrąb lub maki srotowej, są łatwe do ruchu, mogą być przez każdego kierowane i są tanie pod względem ceny nabycia. Ilustrowane prospekta i próby młwa na żądanie darmo i opłatnie.

AUGUST KOLB, fabryka machin rolniczych, pomp i prali w Wiedniu, Währing (XVIII B.) Anastasius Grün-Gasse Nr. 30.

UWAGA. Rzetelni ajenci i odsprzedający będą przyjęci. (2443-11-13)

Dotychczas niezrównany!

W. MAAGERA prawdziwy oczyszczony **TRAN Z WĄTROBY MIĘTUSÓW** Wilhelma Maagera w Wiedniu.

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek łatwego trawienia szczególnie także dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić wzmocnienie całego ustroju, szczególnie piersi i płuc, przybytek wagi ciała, poprawienie soków, oraz wogóle oczyszczenie krwi.

Fiaszka po 1 zhr. jest do nabycia w Wiedniu III./S., Heumarkt Nr. 3, tudzież prawie we wszystkich aptekach austr. węgierskiego państwa.

W Krakowie mają na składzie pp. F. Gralewski aptek., Wiktor Redyk apt., Konstanty Wiszniewski apt., Stanisław Feintuch kup., M. Jaworski apt. kup.; w Podgórzu Józef Skalski aptekarz. (2322-9-18)

SKŁAD FORTEPIANÓW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKÓW

a) Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaje wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5%, poniżej cen fabrycznych i zadowalającym się resztą otrzymanego od fabrykantów rabatu. Ze tak jest rzeczywistocie, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto znieślenia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajohętniej ułatwiam, jużto cenników i ksiązek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowoscią pokazuję. — b) Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, odpłacam wszystkie kazdiz muzycznego od fabrycznien. c) Na żądanie wyznacza wskazanej mi fanizany miadrem i sprze-warunkach, na których zyczne znajdując się żydy wio taki fortepian, kosztuje na miejscu we opakowaniem i dostawa sztozawaby 430 zhr. — i odstawiam aż do Tar-wszystkie nowe, nawet muzyczne mojego skła-od zhr. 200 i pianina od 20-letnia. e) Kazde na-umie (albo w moim skła-fabryce za moim pośredni- w tej samej ogro, w jakiej je sprzedadam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego, za-żąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. f) Sprzedając fortepiany i pianina na raty (choćaby po 10 zhr. miesięcznie) nie żadam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. g) Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. h) W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniaczu zupełnie bezinteresownia. (2104 0)

Wszystkim cierpiącym na nerwy

ROMANA WEISSMANN: O chorobach nerwowych i paraliżu, zapobieżenie i wyleczenie. Bezpłatnie można otrzymać w aptece (2655 23-) Leona Rosnera w Krakowie.

PAPIER WLINSKI

NIEMOYLNZY SRODEK dla szybkiego uleczenia KATARU, IRRITACYI PIERSIOWYCH, CHOROBU GARDŁA I BOLESCI REUMATYCZNYCH. W Paryżu u Pana J. WISLIN I Ko; 31, ulica Sekwany. W KRAKOWIE w aptekach pp. Redyka i Wiszniewskiego. (101-5-16)

Vins fins de champagne

STAREGO I SLYNNEGO DOMU (45-8-10) **Aubertin & Co. (Chalons-sur-Marne).** Skład w Krakowie ma p. G. Lazar.

Wyprobowane i przeszło 1000 uznau jako najlepsze

znane c. k. uprz. zegarki **WILH. KÖLLMER**, zegarmistrz protokolowany i warsztat no-wych zegarków i naprawy w WIEDNIU, IX., Serfilengasse Nr. 1. Bezpośrednie źródło sprowadzenia wszelkich rodzaj zegarków z lancuzkami, z 3-letnią rzetelną poręką. Stałe ceny. Prawdziwe Glashütter i genewskie złote i srebrne zegarki kieszonkowe, wiedeńskie zegary ściennie, do jadalni, kuchenne, budziki, do podróży, własnego wyrobu. Zegary kontrolujące dla strażników najlepszej konstrukcyi. Cenniki bezpłatnie. Odsprzedającym 10%. (2525-9 10)

GEORG MAENDEL, kawiarcz,

ROTHENTHURMSTRASSE-LUGECK W WIEDNIU. Sprowadzam tylko prawdziwe, wyborne i odleżale gatunki francuskich koniaków dla cierpiących na żołądek od słynnej firmy Riviere Gardrat & Co. w Cognac, wprost z Cognac dowiozionych, mianow.: 1797 Vieille Champ., Reserve . . . 1 litr zhr. 20— 1/2 litra zhr. 10— kiliszek 75 ct. 1811 VSOP Extra Fine grande Champ. . . 15— „ „ 7-50 „ 55 „ 1827 VOP Extra Fine Grande Champ. . . 12— „ „ 6— „ 50 „ 1834 Optima extra Fine Champagne . . . 11— „ „ 5-50 „ 45 „ 1844 Grande Fine Champagne . . . 10— „ „ 5— „ 40 „ 1852 Fine Champagne . . . 8— „ „ 4— „ 30 „ 1854 Fine Champagne . . . 7— „ „ 3-50 „ 30 „ 1868 Fine Champagne . . . 6— „ „ 3— „ 24 „ 1869 Fine Champagne . . . 5— „ „ 2-50 „ 24 „ 1874 Cognac Vieux Extra . . . 4— „ „ 2— „ 20 „ Wedle lekarskiej opinii najlepiej polecony dla cierpiących. Najlepsza herbata karawanowa 1/2 kilo 5 zhr., wprost dowiozona 1/2 kilo zhr. 2-50. Stara prawdziwa syrmiska sliwowica z 1834 roku 1 litr 2 zhr., 1/2 litra 1 zhr. Szczególnie stary odleżały JAMAICA RUM 1 litr 4 zhr., 1/2 litra 2 zhr. Za prawdziwy towar przyjmuję zupełną porękę. Zamówienia z prowincji będą punktualnie wykonane. Odsprzedającym zniżka. (93-10-10)

G. OTOWSKI,

b. Reprezentant rafinerii nafty w Ropie, poleca swój **FABRYCZNY SKŁAD NAFTY i LAMP** w KRAKOWIE, w Rynku głównym pod Nr. 7. Posiada na składzie: **NAFTĘ GALICYJSKĄ, najlepszą salonową, niezapalna i nieeksplodująca** i dostawia do domu na żądanie bezpłatnie. — Przyjmuje naprawy lamp, palników i wypożycza lampy na wieczorki, rauty, zabawy i t. d. (2834 8-10) **WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ LAMP BŁYSKAWICZNYCH HERMANA.** **WYNALAZEK NOWY**, dający białe światło i chroniący od eksplozyi nafty.

PIERWSZA ZWIĄZKOWA GARBARNIA

w RZESZOWIE, **któ ej wyroby znane są z jaknajlepszej jakości, sprzedaje po cenie h fabrycznych: mastyki (skóry polezswiane), w zelkie juchty i skórkli ciejące, branzłówki, skóry na pasy, blanki szare i czarne, szpalty i t. p.** (2166 16 31)

Wolne od podatku 4 1/2% Listy zastawne

Peszteńskiego Węgier. Banku Handlowego. Kapitał akcyjny 8.000.000 zhr. w. a. Fundusz rezerwowy 2.350.000 „ „ Specyalna rezerwa dla Listów zast. 1.500.000 „ „ Ogół hipotek 94.740.000 „ „ Ogół Listów zastawnych 28.400.000 „ „ Bezpieczeństwo lokacyi w tych Listach jest zatem znakomitem. W Listach tych mogą być w myśl rozporządzenia Ministerstwa wojny lokowane kaucye małżeńskie oficerów armii lądowej i marynarki. **Oprocentowanie Listów wylosowanych, a nie zainkasowanych, nie ustaje po losowaniu, co jest wysoce znaczenia godnem.** Obszerne prospekta na żądanie darmo i opłatnie. Te do lokacyi kapitału szczególnie nadające się Listy zastawne znajdują się do nabycia ściśle po kursie urzędowemu, bez doliczenia jakichkolwiek kosztów (17-3-3) **ALBERTA MENDELSBURGA** w Krakowie, w Rynku głównym pod Nr. 15.

Tylżycki sér

połtynsty, w najlepszym gatunku, w krębach po 2 i 4 1/2 kilo, rozsyła zład za zaliczką pocztową i kolejową aż do 10 kilo po 46 cent. kilo, nad 10 kilo po 44 cent. kilo, bez policzenia opakowania, a **najlepsze znakomite masło stołowe** po cenach dziennych **Prinz zu Schaumburg-Lippe'sche Käserei in Trzebeschow, Post und Bahnstation Böhm. Skalitz.** (32 2-2)

RACYONALNE PODKUCIE KOPYT I RACIC.

Patent. podkucia racie wołów na lato i zimę dla ciężkich i lekkich ras bydła rogatego. Patent. kopyta końskie ze zmiennymi rączkami. Kopyta dla koni roboczych i powozowych, żelazowa do polowania, jazdy konnej i wysięgowej. Patent. kopyta z podszewkami gumowemi, z wkładami sznurkowemi i t. p. Żelazowa pantofole, żelazowa drożna, **gwóździe do podków i racic, ocele żelazne i stalowe, przepisane ocele wojskowe, patent. H ocele, patent. ocele z gumowym wkładem.** (56 8-10) Cenniki, tabele kopyt darmo i opłatnie. **M. Hanns Söhne w Wiedniu, I., Strauchgasse 2.**

Prawdziwą niefałszowaną

oryginalną normalną bieliznę z wełny owczej i c. k. wyz. uprz. **patent. normal. kalessony do jazdy konnej (fabrykanci Jan Hampf & Söhne, Schönlinde)** d starca w uznanyim najlepszym gatunku i po nader taniach cenach tylko **Ignacy Kessler.** Główny skład w Wiedniu, I, Stephansplatz, Stock-im-Eisenplatz 7 Zamówienia z prowincji punktualnie za zaliczką. — Katalogi i cenniki darmo i opłatnie. (98-209)

Wszystkim cierpiącym na żołądek

od słynnej firmy Riviere Gardrat & Co. w Cognac, wprost z Cognac dowiozionych, mianow.: 1797 Vieille Champ., Reserve . . . 1 litr zhr. 20— 1/2 litra zhr. 10— kiliszek 75 ct. 1811 VSOP Extra Fine grande Champ. . . 15— „ „ 7-50 „ 55 „ 1827 VOP Extra Fine Grande Champ. . . 12— „ „ 6— „ 50 „ 1834 Optima extra Fine Champagne . . . 11— „ „ 5-50 „ 45 „ 1844 Grande Fine Champagne . . . 10— „ „ 5— „ 40 „ 1852 Fine Champagne . . . 8— „ „ 4— „ 30 „ 1854 Fine Champagne . . . 7— „ „ 3-50 „ 30 „ 1868 Fine Champagne . . . 6— „ „ 3— „ 24 „ 1869 Fine Champagne . . . 5— „ „ 2-50 „ 24 „ 1874 Cognac Vieux Extra . . . 4— „ „ 2— „ 20 „ Wedle lekarskiej opinii najlepiej polecony dla cierpiących. Najlepsza herbata karawanowa 1/2 kilo 5 zhr., wprost dowiozona 1/2 kilo zhr. 2-50. Stara prawdziwa syrmiska sliwowica z 1834 roku 1 litr 2 zhr., 1/2 litra 1 zhr. Szczególnie stary odleżały JAMAICA RUM 1 litr 4 zhr., 1/2 litra 2 zhr. Za prawdziwy towar przyjmuję zupełną porękę. Zamówienia z prowincji będą punktualnie wykonane. Odsprzedającym zniżka. (93-10-10)

JOZEF RUDNICKI w KRAKOWIE, w Rynku głównym, w hotelu Drezeńskim, poleca: Rękawiczki balowe damskie i męskie najwziewszej mody.

Za duszę ś. p.

ALEXANDRY z POTOCKICH
AUGUSTOWEJ Hr. POTOCKIEJ
zmarłej w Warszawie dnia 6^o Stycznia 1892 r.
odprawi się we Czwartek dnia 14^o Stycznia o godzinie 10^{tej}
w Kościele N. Maryi Panny

Nabożeństwo Żałobne
na które Rodzina Zmarłej, Powinowatych, Przyjaciół, Znajomych i wszystkich
Wiernych zaprasza. (156-2-2)

KSIEGARNIA KATOLICKA
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
otrzymała świeżo dziełko p. t.

Oczyszcziciel mowy polskiej
czyli
SŁOWNIK OBCOSŁÓW,
składający się z blisko 10.000 wyrazów i wyrażen z obcych mow utworzonych, a w piśmie i w mowie polskiej niepotrzebnie używanych, oraz z wyrazów gminnych przestarzałych i słabszych w różnych okolicach Polski używanych z wystowieniem polskiem, ułożony dla lepszego wyrażania się przez

E. S. KORTOWICZA.
Cena egzemplarza 1 złr. 5 ct., z przesyłką pocztową o 20 ct. drożej. (196-1-6)

Panna biegła w krawieczyźnie, mająca świadectwa z wyższych domów, w wieku lat 24, miłej powierzchowności i wzorowych obyczajów, poszukuje miejsca. Łaskawe zgłoszenia przyjm. **P. Orzechowski** w **Edwozy, p. Narol.** (85-1-3)

Chłopiec zamiejszcowy
znajdzie umieszczenie w **Magazynie Eug. Smidowicza w Krakowie.** Sukienice, Skład towarów norymberskich i galanteryjnych. (158-1-3)

Panna-służąca
uzdolniona w szyciu białem i krawieczyźnie, rozumiejąca wszelką obsługę około pani, poszukuje posady zaraz, lub od 15 lutego. Zgłoszenia uprasza się przesyłać pod lit. **M. S.** poste restante **Tarnów.** (87-1-3)

POSZUKUJE SIĘ ZDOLNEGO
buhhaltera
obeznane go z korespondencją polską i niemiecką. — Wiadomość w Administracji „Czasu.” (159-1-3)

!Ważne dla amatorów win lekkich!
Od 1 stycznia 1892 r.
wydaje się z magazynu mojego nowo wprowadzony gatunek wina Siedmiogrodzkiego, przypominającego w smaku wino reńskie i białe francuskie, pod nazwą:
„Specyał Siedmiogrodzki.”
Cena butelki 75 ct.
MAGAZYN HERBAT I WIN
Juliusza Groszego
w Krakowie. (157-1-2)

Koniak,
po 4 butelki w najlepszym gatunku ze słynnych węgierskich win tylko za 4 złr., również wszelkie gatunki najwzborniejszych węgierskich win zwykłych i górskich po bardzo tanich cenach wysłał skład win węgierskich **Józef Spitzer** w **Wiedniu, XVI, Brunnengasse, 41.** Cenniki darmo. (127-1-2)

Windy F. Wertheim & Co.
c. i. k. nadworni dostawcy,
pierwsza austriacka c. k. uprzywilej. fabryka kas i fabryka wind (dźwign) w **Wiedniu,**
wszelkiego rodzaju. **IV, Louisengasse 6.** Illustr. katalogi darmo. (125-1-26)

Friedricha
MOTOR PAROWY o sile 2-16 koni.
Uznany jako najlepszy motor dla drobnego przemysłu i elektr. zakładów.
Wolne od koncesyj, nie eksplozujące kotły rurowe karlowe i małe.
MACHINY PAROWE.
C. k. wyl. uprz. fabryka maszyn
Friedrich & Jaffe's Nachf.
w **Wiedniu, III, Hauptstr. 109.** Prospekta bezpłatnie. (28-1-)

SKLEP
obszerny, z oknem wystawowym, jest od 1 kwietnia do wynajęcia, w kamienicy **Nr. 15** przy ulicy **Szewskiej.** (2936-3-4)

PROTEKOWANA MARKA OCHRONA
MIAŁADOWNICTWO BĘDZIE SĄDOWNIE ŚCIGANE

Słynne płótna krajowe korczyńskie pół bielone, bez apretury, sztuka 35 metrów od 11 złr. do 24 złr.; a bielone, apretowane, wełnowe, sztuka 35 metrów od 16 złr. do 55 złr.;

bieliznę stołową, chusteczki wełnowe i białystowe lniane cienkie tuzin od 2 do 12 złr. — poleca:

PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA TKACKA
Stowarzysz. zarejestr. z ograni. porębką.
Uprasza więc o łaskawe względy. Dyrekcja.

GŁÓWNY SKŁAD: (151-1-)
KRAKÓW, ul. Sławkowska 1, dom Arcybr. Mił. i B. P.
LWÓW, ulica Akademicka Nr. 2. — TARNOPOL, ulica Gimnazjalna Nr. 30.

Wysmienity **BULION** wołyński, funt 2 złr.
OSOBLIWI BULION WŁASNEGO WYROBU z dziczyzny i drobiu, bardzo pożywny i posilny, funt 3 złr.
Znakomity **Pasztet** z dziczyzny, drobiu i wątróbki gęśiej, 1 funt złr. 1-50, oraz

wszelką dziczyznę
w całości i na części, poleca

KAROL KNORECKI I SPÓŁKA
pierwszy handel dziczyzny, towarów korzennych, artykułów spożywczych, win, wódek i wszelkich delikatesów
w **Krakowie przy ulicy Floryańskiej Nr. 23.**
Cenniki na żądanie franco. (2818-9-15)

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu
W **KRAKOWIE**
wyplaca swym Członkom poczynszy od d. 2 stycznia 1892 r. od udziałów wpłaconych przed 1 października b. r.

pięć procent
jako zaliczkę na dywidendę za r. 1891, które w kasie Towarzystwa w Krakowie i Filii we Lwowie za okazaniem książeczki udziałowej podniesione być mogą.
Kraków, dnia 24 Grudnia 1891 r.

DYREKCJA.
(885-3-3) (Przedruku nie opłacamy).

Przed naśladownictwem ochroniona próbka i marka.

SÓL ŻOŁĄDKOWA
Juliusza Schaumanna,
aptekarska okręgowego w Stockerau.
Od wielu lat uznany dyetetyczny środek dla podniecenia trawienia. Usuwa natychmiast zbytni kwas żołądka. — Niezrównany dla regulowania i zachowania dobrego trawienia.
Do nabycia we wszystkich aptekach w Krakowie.
Cena 1 pudełka 75 cent. (2785 3-10)
Rozsyłka pocztą najmniej 2 pudełka za zaliczką.
Główny skład: **Landschaftliche Apotheke Julius Schaumann in Stockerau.**

Najświeższy Ludowy Środek Pożywczy i Karmny
dla wszystkich kół największej doniosłości

Kathreiner Kneippa kawa słodowa
ze smakiem i aromatem prawdziwej kawy ziarnkowej.
PATENT ZGŁOSZONY WE WSZYSTKICH PAŃSTWACH — W KILKU KRAJACH JUŻ UDZIELONY.
Nie należy jej brać zarówno z palonym jęczmieniem, palonym sładem lub wszelkimi innymi wyrobami podobnej nazwy.

Kawa ziarnkowa jest drogim napojem **potrzebuje** dlatego **dodatku.**

Kathreiner Kneippa kawa słodowa jest najlep., najsmacz. i najzdrowszym dodatkiem do kawy.
oprócz tego **najtańszym**, gdyż może być przydana do kawy ziarnkowej do połowy, bez popsucia jej smaku.

CZYSTA KAWA SŁODOWA JEST ZNAKOMITYM NAPOJEM, szczególnie dla kobiet, dzieci, niedokrewnych, nerwowych i t. p.
Główna rzecz właściwego przyrządzenia: zmielenie ziarn i gotowanie najmniej 5 minut.

Nie sprzedaje się **nigdy luznie, lecz tylko w oryginalnych paczkach z obok wydrukowanym znakiem ochronnym.**

Ceny sprzedaży:
Paczki po 1/2 kilo 25 c.
" " 200 gr. mn. więcej 10 " "
" " 100 " " " " 5 "

Na sprzedaż mają w Krakowie: Roman Drobner, M. Fromowitz, Franciszek Lenert, Salomon Landsberger, M. Sperling. (122)

Franz Kathreiner's Nachfolger,
Berlin-München-Wien.

Bony Francuzki z dobrem poleceniem, **Nauczycielki** Francuzki i **Niemki** posiadające język francuski, kilka **bon Niemek** z krawieczyzną i dobre mi świadectwami; **Nauczycielki** Polkę starszą, młynową, z wyższem wykształceniem w językach: francuskim i niemieckim, oraz w muzyce, — poleca **Buro nauczycielskie Ludmiły z Gidlinich Skowronskiej** w Krakowie przy ul. Krupniczej pod L. 3. (75-2-3)

IAN Sas ZUBRZYCKI,
autoryzowany i zaprzysiężony architekt cywilny, — otworzył biuro architektoniczne w Krakowie przy ulicy Wolskiej pod L. 17. (29-2-)

MASSAGE.
Dr. Michał Kaufmann
leczy jak dawniej: choroby stawów, mięśni i nerwów (nerwole, kurczo, porażenie, hysterie), jakoteż atonię kiszki i otępiłość zapomoc mięsienia (**Massage**), według metody Meszera w Amsterdamie.
Przyjmuje od godziny 2ej do 4ej po południu w domu Wgo Kaczmarskiego przy ul. Grodzkiej pod Nr. 32. (2608-45-60)

Biuro Świdarskiego w Tarnowie
poleca z Nowym rokiem **wyborową służbę**, a mianowicie: karbowych, połowych, formali, walarzy, szafarki, dziewki; również **zniecierliaków dworkich** pod najkorzystniejszymi warunkami. — Porozumieć się ze służbą można w każdą niedzielę i święta, rano i po obiedzie. (2599-20-)

Prawdziwe niezrównane krople żołądkowe
śr. **Jakóba**
przeciw nieczystości żołądka i kiszki, kurczowi żołądka, osłabieniu, kolkom, paleniu w żołądku, obrzydzeniu, wymiotom, oraz cierpieniom śledziony, wątroby, nerek i t. p. są dotychczas uznany najlepszym eliksirem żołądkowym, który każdy chory powinien spróbować. Fl. 60 cent., 1 złr. 20 cent.
Profesora **Dra Liebera** prawdziwy eliksir wzmacniający nerwy, najlepsze lekarstwo na rozmaite cierpienia nerwowe fl. po 2 złr., 3 złr. 50 ct., 6 złr. 50 ct. Szeregów w książko **Krankentest** darmo w Pradze austr. aptene **M. Fanta**, w Krakowie w aptece pod złotym słoniem, we Lwowie w apt. **Dra H. Mikolascha**, w Tarnowie w apt. **M. Adlera** tudzież w znaczących aptekach państwa austr. (346-30-32)

„WYRÓB KRAJOWY.”
Zgęszczony ekstrakt słodowy okocimski
uznany przez **Towarzystwo lekarskie krakowskie**,
przyjemny w użyciu środek, zalecany na chroniczny kaszel gardłany i żołądkowy, chroniczny katar płuc i astmę, także na ogólne osłabienie.
Skład główny w aptece **K. Wisniewskiego w Krakowie** i **P. Mikolasza we Lwowie.** — Nabyć można we wszystkich aptekach.
Cena stoika 36 cent. (2531-9-)

Ocele H na kopyta (patent Neuss)
jedynie praktyczne na gładkie drogi.
Zawsze ostre!! Zie stąpienie niemożliwe!!
Cenniki z mnóstwem świadectw darmo i opłatnie. — Posiadacze patentu i jedyni fabrykanci. (2113-15-22)
Leonhard & Co., Berlin NW, 3 Schiffbauerdamm 3.

Molla proszki Seidlickie.
Tylko prawdziwe,
jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Molla.**
Trwały i pewny skutek tych proszków w najporożywszych **cierpieniach żołądka i trzewów brzośnych**, kurczach żołądka, żagłosci, szardze, chronicznem zapaleniu stołca, w cierpieniach wątroby, zastojach krwi oraz hemoroidach i w najrozmaitszych chorobach kobiecych, zapewnił od wielu lat tym proszkiem obszerne wzięcie

OSTRZEŻENIE.
Falszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zaplęczowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wodka francuska i sol Molla
Jako **weralanie** do skutecznego opatrywania gości, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bólów członków i sparaliżowań, bólu głowy, uszów i zębów, jako **kompresy** we wszystkich skaleczeniach i ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach i rozwołnieniu. — Fłaszka z doskonałym opisem 90 cent.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest w podpis i znak ochronny **Molla.**

OLEJ TRANOWY M. KROHN & Comp.
w **Bergen** (w Norwegii).
Najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy środek w **cierpieniach pierśiowych i płuc** przeciw **skrofulom, wysypkom skórnym, w chorobach gruźliczym**, tudzież dla poprawienia ogólnego odżywienia wątlých dzieci.
Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków, jedynie odpowiedni do leczniczego użytku.
Fłaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u **A. Molla, c. k. dostawcy nadworn. Wiedeń Tsuchlauben.**
Uprasza się Szanowną Publiczność wyraźnie żądać preparatów **Molla** i li tylko te przyjmować, które opatrzone są mają marką ochronną i podpisem.

Składy mają: w **KRAKOWIE** F. Sobierajski apt., K. Smieszek i D. Matula apt., K. Wisniewski apt., W. Redyk apt., A. Siedlecki apt., F. Gralowski apt., St. Feintuch kup., — w **BIAŁYM** E. Keler apt., — w **BRODACH** K. Kulak apt., — w **GURAHUMORA** E. Botetzat apt., — w **JAROSLAWIU** J. Wislowski apt., J. Rohm apt., — w **KOLBUSZOWY** Fr. Bemben apt., — w **KOŁOMYI** Jan Sidorowicki apt., — we **LWOWIE** J. Beiser apt., S. Rucker apt., — w **NOWYM SĄCZU** W. Filippek apt., Kosterkiewicz wdowa, R. Jakubowski apt., — w **NOWYM TARGU** C. Lant., — w **PODGÓRZU** Józ. Skakaleki apt., — w **PRZEMYSLU** M. Schwaro apt., — w **RZESZOWIE** A. Karpicki apt., C. Schator i Sp., — w **SAMBORZE** C. Marech apt., — w **SOKALU** E. Wysocki apt., — w **STANISLAWOWIE** A. Strzemek apt., — w **TARNOBREZGU** Dr. C. Królkowski, — w **TARNOPOLU** F. Jamrógiwicz apt., E. Franz., — w **TARNOWIE** W. Müllner i Spółka, H. Wierzycki, Fr. Leszczyński, T. Scharff, T. Pawłowski apt., — w **ULANOWIE** J. Wronski apt. (2-2-53)

ZAKŁAD GIMNASTYKI
SALONOWEJ, HIGIENICZNEJ, ORTOPEDI
w **Krakowie,**
ul. Stolarska L. 15, I. piętro,
przyjmuje uczniów obojga płci, różnego wieku, — na lekce zbiorowe i osobne.
Aleksander WEISS,
kierownik zakładu.

Jeżeli potrzebuję ogłaszać w dziennikach krajowych lub zagranicznych, to zawsze skuteczniam to najtaniej przez
(2607-52-)

Centralne Biuro ogłoszeń
we **Lwowie, ul. Kopernika 1. 11.**

Kalosz
rosyjskie w wielkim wyborze, po niskich cenach poleca (2452-19-20)
MAGAZYN
Br. BILEWSKICH w Krakowie,
obok kościoła N. P. M.

Owoce południowe.
J. TREUSCH, FIUME,
jen. zastępca Vasta & Guerrera, Catania,
rozsyła opłatnie za zaliczką paczkę pocztową wyborowych najlepszych:
36 cytryn lub 27 pomarańcz 1-50
48 mandarynek Paterno 2-20
36/40 mandarynek Giganti 2-40
ok. 3 ko świeżych karczochów 2-50
Scampi smażone i wszelkie rodzaje suszonych owoców południowych w najlepszym gatunku i najtaniej, kawę, ryż, koniak, rum, herbate, wina dalmatyńskie, makaron. (33-5-15)

Odznaczone na wystawach powszechnych w Londynie 1862 r., Paryżu 1867 r., Wiedniu 1873 r., Paryżu 1878 r.

Na spłaty fortepiana dla Wiednia i prowincji.
Fortepiana koncertowe, salonowe i krótkie, tudzież pianino z fabryki znanej w świecie firmy wywozowej **Gottfr. Czerny, W. H. Mayer w Wiedniu**, zhr. 380, 400, 450, 500, 550, 600, 650. Fortepiana innych firm od zhr. 250 do 350 złr. **Pianino** od zhr. 350 do 600 złr.
Skład fortepianów i zakład wypożyczania **A. Thierfelder, Wien, VII, Burggasse 71.** (2295-66-100)